Nr 211 Kraków, Wtorek dnia 15 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cesarz w Krakowie.

Jutro, o godzinie dziewiątej wieczorem, Cesarz Franciszek Józef zatrzyma się przez krótki czas na dworcu krakowskim, chcąc w ten sposób okazać raz jeszcze najłaskawszą życzliwość, której dowody dla naszego miasta i kraju niejednokrotnie już przyjmowaliśmy z wdzięcznością. Pobyt Cesarza między nami będzie niestety teraz zbyt krótki, aby przyjęcie dostojnego Gościa mogło wypaść tak świetnie, jakbyśmy tego najszczerzej pragnęli. Zdwojona przeto serdeczność przyjęcia będzie musiała jutro starczyć za wszystkie inne zewnętrzne objawy naszych dla austro-węgierskiego Monarchy usposobień. Cesarz Franciszek Józef zna je zbyt dobrze, aby Go trzeba było przekonywać o ich charakterze i szczerości. Sam najdobrotliwiej przyznawać raczy, że w całej przestrzeni podległych jego berłu ziem, na których przecież wszędzie imię Franciszka Józefa otaczane jest wielką czcią i głęboką miłością, Galicja wyróżnia się przez gorliwość w zacieśnianiu serdecznego węzła, jaki Monarchę z ludnością łączyć powinien zawsze a w Austrji łączy tradycyjnie silniej niż gdziekolwiek.

Słowa, jakiemi nas wspaniałomyślnie Monarcha i w tym roku zaszczycił, powtórnie świadczące z jaką ochotą dostojny Władca do nas przybywa i z jakiem zadowoleniem wśród nas bawi, żywo tkwią w pamięci wszystkich i zapisują się w sercach naszych. Naród, który tak jak nasz, przez długi wiek oswajać się musiał z nieszczęściem, pojony był goryczą, karmiony krzywdą i prześladowaniem, umie być do nieskończoności wdzięcznym każdemu, kto do niego przystępuje z dobrem słowem na ustach, z sercem szlachetnem i z umysłem przejętym silnie poczuciem sprawiedliwości. Z wdzięcznością łączy się i radość i duma, jeżeli te dobre słowa, szlachetne uczucia i sprawiedliwe intencje pochodzą od władcy potężnego nie tylko przez materjalną siłę, ale i przez moralne znaczenie. Rzadko kiedy w dziejach spotyka się postać Monarchy o charakterze tak ze wszech miar wyjątkowym i dodatnim, a otoczonego tak nadzwyczajnym urokiem powagi w całym cywilizowanym świecie. Tembardziej na tle dzisiejszej moralnej i fizycznej degeneracji wstępujących pokoleń, na tle owych nerwowych porywów, kierujących prądami świata i przedzierających się aż na wyżyny tronu, dziwnie, ale i przedziwnie zarazem, rysują się kontury tej prawdziwie męskiej, jednolitej, harmonijnej i stałej indywidualności, której Opatrzność w tak trudnych czasach powierzyła losy Austrji.

To też jeżeli z całą dynastją Habsburską społeczeństwo nasze złączone jest i rzetelnie zaprzysiężonem uczuciem wierności i niezaprzeczoną wspólnością politycznego interesu, to z teraźniejszą tej dynastji czcigodną Głową łączą nas jeszcze serdeczniejsze i bliższe związki. Czcimy w nim nietylko sprawiedliwego władcę, ale i zacnego człowieka, kochamy w nim nietylko ojca ludu, ale i serce przyjaciela odpłacające miłością. Dlatego nie napuszystym frazesem, ale prostym i rzetelnym wyrazem rzeczywistego uczucia witamy Cesarza Franciszka Józefa w prastarej stolicy naszej Rzeczypospolitej, uznając w Nim jakby dziedzica naszych elekcyjnych władców; gdybyśmy mieli wolność wyborów, zaprawdę gdzieżbyśmy dziś mogli szukać godniejszego? W okrzykach zatem, które zabrzmią jutro z tysięców piersi, nie trzeba bynajmniej szukać manifestacyjnego wyrazu politycznych przekonań — będzie to coś więcej, będzie to po prostu jednomyślny wylew niekłamanych uczuć całej ludności prosto z serca płynący. Mamy nadzieję, że tak a nie inaczej zrozumie jutrzejsze przyjęcie najdostojniejszy Monarcha; mamy pewność, że w tej a nie innej myśli zgromadzą się tłumy Krakowian, które złączą jutro w jeden chór starożytnym obyczajem wzniosłe głosy: *Vivat Rex!*

Rada miasta na poufnem posiedzeniu w dniu niedzielnym, zwołanem z powodu przejazdu Najjaśniejszego Pana, uchwaliła na wniosek p. wiceprezydenta Pieniążka wybrać komitet złożony z przewodniczących i zastępców przewodniczących wszystkich sekcyj Rady miasta, któremu poruczono zajęcie się urządzeniem przyjęcia Najdostojniejszego Gościa. Po zamknięciu posiedzenia komitet ten odbył zaraz posiedzenie, na którem uchwalono zaprosić r. m. dra Weigla na przewodniczącego komisji porządkowej, oraz obywatelskiej straży honorowej, a zarazem przybrano do komitetu porządkowego pp. Wincentego Eminowicza, Jana Staszczyka, Ludwika Marynowskiego, Wilhelma Fenza, Teodora Kosińskiego, Józefa Kozłowskiego, Jana Zatorskiego i wiceprezydenta Witolda Piotrowskiego. W dalszym ciągu uchwalono wydać odezwę, zawiadamiającą publiczność o przybyciu Najdostojniejszego Gościa, tudzież odezwę wzywającą do brania udziału w straży honorowej obywatelskiej, oraz ułożono program przyjęcia.

Odezwa zawiadamiająca o przybyciu Cesarza brzmi jak następuje:

„Jego Ces. Król. Apostolska Mość Najmiłościej panujący nam Cesarz i Król Franciszek Józef I. w przejeździe do Wiednia, stanie we środę dnia 16 września b. r. o godz. 9-tej minut 10 wieczorem na dworcu głównym tutejszym i zabawi tu około 10 minut na uroczyście przystrojonym peronie. Dla złożenia Najjaśniejszemu Panu hołdu należnego udadzą się tam P. T. Reprezentacje Duchowieństwa, Władz Korporacij i Stowarzyszeń zajmując miejsca dla nich przeznaczone i przez komisję porządkową miejską wskazać im się mającą. Upraszamy o trzymanie się w tym celu zarządzeń tej komisji. Publiczności w stroju świątecznym udzieli się przystępu za biletami na peron od ulicy Lubicz ile wolnego pozostanie miejsca. Reszta Szan. Publiczności zechce zająć miejsce obok barjer kolejowych i wzdłuż ulicy Lubicz, dalej przed wiaduktem na ulicy Kopernika, i w przedłużeniu ul. Starowiślnej aż po Dajwór i wzdłuż tego aż do mostu kolejowego, utrzymując wszędzie należny porządek i przyzwoitość, jakiemi się zawsze odznaczała. Witając przejeżdżającego Monarchę wzdłuż całej przestrzeni najserdeczniej i z najwyższem uszanowaniem, wyrazi ludność miasta choć w tej krótkiej chwili, jak radośnie korzysta z każdej sposobności, okazania najmiłościwiej panującemu nam Cesarzowi i Królowi szczerego przywiązania swego i pełgo zapału uczucia najwyższej czci i niewygasłej wdzięczności. Jak każdym razem tak i tym okażemy bez wszelkiej innej podniety radosne uniesienie miasta, łączącym nas wszystkich okrzykiem: Najjaśniejszy Pan i Król nasz niech żyje! Wiceprezydent miasta *dr Pieniążek.*

O bilety na peron zgłaszać się należy do sekretarza prezydialnego p. Kosińskiego w biurze gmachu Magistratu na I. piętrze we wtorek i środę od godz. 9 do 2 z południa“.

Odezwa wzywająca do brania udziału w straży honorowej brzmi: Obywatele miasta Krakowa! Najjaśniejszy Pan w powrocie z kraju naszego zatrzyma się krótki czas na dworcu tutejszym w dniu 16 września 1896 o godzinie 9-tej minut 10 wieczorem. Rada miasta Krakowa celem godnego powitania Najjaśniejszego Pana poczyniła odpowiednie przygotowania, a w następstwie tego będzie także zorganizowaną straż honorowa obywatelska, do której należeć będzie utrzymanie porządku podczas przybycia i odjazdu Najmiłościwszego Monarchy. W czasie pobytu Najjaśniejszego Pana w Krakowie 1880 roku i przejazdu Najjaśniejszego Pana w roku 1886 i 1892, ówczesna straż honorowa obywatelska przyczyniła się w wielkiem stopniu do uświetnienia przyjęcia Najdostojniejszego Gościa, dla tego też komitet porządku żywi nadzieję, że zacni Obywatele miasta Krakowa i obecnie tak samo zasłużą się miastu przez zorganizowanie straży obywatelskiej. Komitet porządku zaprasza więc P. T. Obywateli, aby począwszy od dnia 14 września r. b., t. j. od poniedziałku zechcieli wpisywać się do straży honorowej obywatelskiej, w biurze naczelnika straży ogniowej p. Wincentego Eminowicza w Strażnicy ogniowej przy ulicy Kolejowej. Przewodniczący Komitetu porządku *dr Weigel.*

Program przyjęcia Najjaśniejszego Pana podczas przejazdu przez Kraków w dniu 16 września 1896 przedstawia się jak następuje:

I. Część dekoracyjna. Kosztem miasta będą iluminowane: a) most podgórski lampkami, kagankami i gazem; ogniem zaś rzymskim: b) brzegi Wisły między mostem podgórskim a kolejowym; c) kościół Bożego Ciała; d) Wawel; e) kopuła kościoła św. Piotra; f) kościół OO. Dominikanów; g) wieża ratuszowa h) wieża Marjacka.

W ulicy Lubicz ustawiony będzie łuk powitalny, oświetlony gazem, lampkami i ogniem rzymskim.

II. Część porządkowa. Honorowa straż obywatelska pod kierunkiem przewodniczącego komisji porządkowej, posła p. dra Weigla, tudzież pp. Wincentego Eminowicza, inspektora Jana Staszczyka, Ludwika Marynowskiego, Wilhelma Fenza, Teodora Kosińskiego, Józefa Kozłowskiego i Jana Zatorskiego utrzymywać będzie porządek w punktach, w których się zgromadzi publiczność dla powitania Najjaśniejszego Pana.

Punkta te wzdłuż toru kolejowego są: 1) na placu Dajwor nad Wisłą; 2) na wylocie ulicy Miodowej; 3) na placu p. Rothirscha (!?) przy ul. Starowiślnej; 4) na wylocie ul. Dietla, względnie Wielopole; 5) na wylocie ul. Kopernika; 6) na ul. Lubicz, po obu stronach barjer kolejowych. Prócz tego utrzymywać będzie straż obywatelska porządek na peronie kolejowym w zamkniętych częściach ul. Lubicz, po obu stronach toru kolejowego.

III. Część recepcyjna. Program recepcyjny ogranicza się do przyjęcia Naj. Pana na dworcu kolejowym. Pociąg dworski przybędzie dnia 16 bm. o godz. 9 minut 10 wieczorem i zatrzyma się w hali.

Na peronie oczekiwać będą przyjazdu Naj. Pana ustawieni w półkole naczelnicy i członkowie urzędów i władz, przedstawiciele duchowieństwa, senat akademicki, Rada miejska, Rada powiatowa, Izba handlowa, delegaci obywatelstwa. Obok na lewo ustawioną będzie kompanja honorowa wraz z muzyką. Pozostałe miejsca peronu zajmie publiczność za biletami wstępu. Część peronu na lewo obok sali klasy I-ej zajmą damy: część zaś na prawo, w miarę miejsca, reszta publiczności. Także część ulicy Lubicz obok barjer kolejowych z obu stron toru zajęta będzie przez publiczność za biletami wstępu. Przy barjerach przy ul. Lubicz od strony miasta ustawione będą deputacje: cechów krakowskich, Towarzystw weteranów wojskowych i innych. Wysiadającego z wagonu Najjaśniejszego Pana powitają deputacje i publiczność trzykrotnym okrzykiem. Najjaśniejszy Pan odbędzie jak zwykle w takich razach *cercle*, przy którym w miarę czasu będą mu przedstawione poszczególne grupy deputacyj, względnie osoby do nich należące. Prawdopodobnem jest także, że Najjaśniejszy Pan raczy przystąpić do deputacyj cechów krakowskich na ulicy Lubicz. Wstęp na peron jak i inne miejsca zamknięte mają tylko osoby opatrzone w bilety wstępu; miejsca, które zająć mają, wskażą członkowie komisji porządkowej. Porządek na peronie jak i przyległych miejscach zamkniętych utrzymywać będzie honorowa straż obywatelska, mająca kokardki biało-niebieskie. Straż ta zastosuje się do wskazówek członków komitetu porządkowego, którzy jako odznakę mieć będą jednokolorowe niebieskie kokardy. Kraków dnia 13 września 1896. Wiceprezydent miasta *Pieniążek.*

Hr. Badeni w Gorycji.

Wychodzący w Gorycji dziennik słoweński *Soča* wydał na przyjęcie prezesa ministrów hr. Badeniego osobną edycję, w której zamieścił na czele artykuł napisany p o p o l s k u pod tytułem słoweńskim: *Njeg. Vzv. Grof Badeni na Goriškem.* Redakcja *Soča* przysyła nam jeden egzemplarz tego numeru. Poczuwamy się do obowiązku artykuł ten w całej rozciągłości przedrukować:

V Gorici, dne 9 septembra 1896.

Ekscelencjo!

Dziś rano na Przedziale (Predel) przestąpiłeś miedzę naszego kraju. — Wszędzie aż do bram miasta Gorycji witał cię lud słoweński z tem większym entuzjazmem, że widzi w Tobie nietylko pierwszego doradcę korony, ale także znakomitego syna bratniego polskiego narodu.

Wiemy, że było w projekcie przewieźć Cię jak najszybciej na tej przestrzeni od Terbiża (Tarvis) do Gorycji, chyba może dlatego, ażebyś nie widział niczego i nie słyszał życzeń i żalów tego poczciwego ludu, który się rozsiadł między Przedziałem a Gorycją. Ty Ekscelencjo pokrzyżowałeś te plany! Chwała Ci za to!

Widziałeś obecnie na własne oczy śliczną naszą Soszką Dolinę (Dolina Izonzo), widziałeś i jej lud wyłącznie słoweńskiej narodowości. Obyś się także przeświadczył, że zasługuje ona więcej sympatji i więcej względów ze strony Wysokiego Rządu. Tymczasowo spodziewamy się przynajmniej połączenia drogą żelazną z środkowemi krajami Monarchji, ażeby umożliwić naszej krainie grawitację ku Austrjackiemu Cesarstwu, zamiast jak dotąd zmuszać ją gwałtownie do zaspokajania swych potrzeb i szukania pomocy w sąsiedniem zupełnie nam obcem państwie...

Ale Soszka Dolina jest tylko częścią słoweńskiej Gorycji. Cała bowiem Okolica Gorycka, cała Berda, cały Karst są jednolitą własnością słoweńskiego ludu.

Dwie trzecie mieszkańców są słoweńskiej narodowości i więcej jak trzy czwarte własności ziemskiej jest w słoweńskim ręku. Tylko w mieście Gorycji jesteśmy Słoweńcy w mniejszości. Szkoła bowiem i urząd wynarodowiając dzieci nasze zwiększa szeregi naszych przeciwników. Natomiast dziwna siła żywotna słoweńskiego narodu i jego wzrost naturalny jest tak wielki, że mimo tego ucisku narodowość słoweńska wzrasta szybkiemi kroki. Tak więc dzięki Bogu natura oddaje nam to, co nam zabiera rząd! A rządzi się tu zawsze tak, jak gdyby to była „włoska ziemia", jak ją w rzeczywistości nasi przeciwnicy nazywają. Włoscy mieszkańcy używają tu wszystkich narodowych praw. My Słoweńcy jesteśmy wszędzie krzywdzeni i pomiatani... Ekscelencjo wiemy, że masz bystry wzrok i wielki dar spostrzegawczy. Przyglądnij się przeto dobrze tutejszym stosunkom a poznasz Sam, w jakich warunkach żyje na najdalszych kresach Monarchji nasz biedny naród... Przypomnij sobie, że jest on tej samej krwi i tego samego szczepu, co ten szlachetny naród polski, którego wielkim synem Ty Panie z chlubą się zowiesz, — a nie spodziewaj się, żeby cudzoziemcy a znani nasi wrogowie mówili Ci prawdę o nas. Niezadowoleni z tego, co już mają, chcieliby oni zabrać nam i resztę naszej ojcowizny!...

Do Ciebie przeto, któryś nam krwią bliższy niż inni dotychczasowi ministrzy monarchji, podnosimy dziś głos z ufnością i prosimy nie o żadne przywileje i żadne wyjątkowe względy, ale tylko o sprawiedliwość i sprawiedliwe zastosowanie istniejących ustaw. Prosimy Cię o to, ażeby i w Gorycji mogło nareszcie błyszczeć na budynku rządowym owe złote austrjackie hasło:

Justitia regnorum fundamentum.

A teraz witają Cię Drogi nasz Gościu z całą słowiańską serdecznością — słowiańskie serca — na słowiańskiej ziemi!

Witaj nam w Goryćji Miły Gospodynie! Witajże, Witaj!

Z KRAJU.

Wiec księży w Przemyślu.

Dwa tygodnie minęły od czasu, gdy się odbył wiec księży w Przemyślu, ale do wiadomości publicznej mało co z niego się przedostało. A przecież choć to był wiec tylko prowincjonalny, jest on mimo to niemniej ważny ze względu na doniosłość tematów na nim rozbieranych i zdań podczas niego wygłoszanych. Dwa dni trwał on, t. j. 26 i 27 sierpnia, a wzięli w nim udział wszyscy księża-posłowie i wybitni kapłani dyecezji przemyskiej. Szereg rezolucyj, powziętych na nim, dotyka najistotniejszych i najbardziej aktualnych kwestyj z życia katolickiego, a ścisły i rzeczowy charakter jego obrad podnosi doniosłe znaczenie uchwał na nim powziętych.

Referatów na wiecu było cztery, z których pierwszy ks. Karola Fiszera: „O potrzebie i środkach podniesienia u kapłanów ducha kapłańskiego na wewnątrz i powagi na zewnątrz". I słusznie referat ten był pierwszym. Zaznaczył on już z góry świadomą celu pracę wiecowników, którzy w ten sposób zaczynali ją od siebie samych. W gruntownie opracowanym tym referacie dotknął referent najważniejszych stron katolickiego kapłaństwa, którego obowiązkiem jest stać na straży najwyższych dóbr duchowych w tych czasach chaosu religijno-politycznego. Pielęgnując w sobie ducha kapłańskiego, za pomocą rekolekcji i innych praktyk religijnych, winni kapłani katoliccy nieść wysoko sztandar godności swojego stanu, ilekroć im przyjdzie występować na zewnątrz. Do osiągnięcia tego celu ma się w wysokim stopniu przyczynić używanie majątku duchownego w myśl przepisów Kościoła.

Drugi referat: „O sprawie ludowej", wygłoszony przez ks. Leona Pastora, poruszył najważniejszą u nas dziś sprawę — sprawę ludu, której szczegóły omawiały dalsze dwa referaty. Zaznaczywszy, że duchowieństwo stać powinno ponad stronnictwami, podniósł referent, że w myśl encykliki *Rerum novarum* potrzeba zaopiekować się biednym ludem, który sam nie mogąc sobie dać rady, wpada coraz częściej w zgubną opiekę warchołów socjalnych i radykalnych. Z rozlicznych rozsianych dzisiaj po kraju partyj ludowych jedna tylko przyznaje się otwarcie do zasad katolickich, a partją tą jest „Stronnictwo chłopskie". To też obowiązkiem duchowieństwa jest popierać to stronnictwo moralnie i materjalnie, a organ jego p. t. *Związek chłopski* rozpowszechniać pomiędzy ludem. Należy tylko nazwę „Stronnictwo chłopskie", tchnące zbyt kastowością i ekskluzywnością, zmienić na bardziej odpowiednią n. p. „Związek katolicki ludowy". Wogóle powinna gorliwa praca duchowieństwa ogniskować się w moralnem i materjalnem dźwiganiu ludu. Nadto powinna stanowczość w zwalczaniu zbyt złośliwego zaślepienia iść w parze z wielką miłością i umiarkowaniem względem błądzących.

Trzeci referat traktował: o przyczynach obniżenia zaufania ludu do duchowieństwa. Ref. ks. Antoni Kobeński, zaznaczywszy, że udział duchowieństwa w życiu publicznem jest zupełnie zgodnym z jego powołaniem, zwrócił uwagę wiecowników w którą przedewszystkiem stronę należy zwrócić pracę pod tym względem. Oto najbardziej wytężoną powinna być ta praca podczas wyborów. Duchowieństwo winno popierać tylko takich kandydatów, którzy znani są z życia prawdziwie katolickiego, a nie baczyć na ich pozycję społeczną. Aby ta praca była skuteczną, musi być solidarną, żeby zaś brak tej solidarności nie wywoływał nieporozumień i nie obniżał w ten sposób godności całego stanu, duchowieństwo powinno działać zawsze po poprzedniem porozumieniu.

W czwartym i ostatnim referacie poruszono niejako kwestję podwalin pracy społecznej w duchu katolickim. Na temat: „W sprawie szkół przedewszystkiem ludowych" skreślił ref. ks. Roman Hanczakowski stan dzisiejszego ustawodawstwa szkolnego, który wstrzymuje rozwój oświaty ludowej w duchu katolickim. Należy więc — i to jest obowiązkiem duchowieństa katolickiego — dążyć do zmiany pod tym względem, t. j. do odgraniczenia nauki udzielanej dzieciom katolickim od żydowkich. Nauka religji, dotąd, zwłaszcza w mniejszych szkołach ludowych, udzielana niedostatecznie, powinna być postawiona na miejscu pierwszem. W liczniejszych zakładach naukowych powinni nauki religji udzielać osobni katecheci, których posady należy utworzyć nie tylko przy szkołach o trzech i czterech klasach, ale tam, gdzie tego potrzeba nawet przy jednoklasowych szkołach ludowych.

Dalej dążyć należy, aby opowiadanie Ewangelji powierzone było wyłącznie kapłanom, a katecheci powinni wobec funkcjonarjuszów władz szkolnych zastrzegać sobie wyraźnie prawo nauczania religji, a wykonywanie tego prawa przez funkcjonarjuszów państwowych uważać za naruszenie odwiecznych i zasadniczych ustaw Kościoła. Dla ścisłej kontroli i większej jednolitości w nauczaniu religji należy nadzór nad nauką religji w całej dyecezji powierzyć ks. scholastykowi kapituły i księżom dziekanom. W końcu uważa referent za stosowne rozszerzyć nauczanie religji, a w szczególności katechizmu przez katechizacje po kościołach, poza urzędową nauką religji w szkołach ludowych, powinno się ono zapoznać z ustawodawstwem szkolnem, przyjmować urzędy w radach szkolnych, a z nauczycielstwem utrzymywać dobre stosunki i okazywać mu życzliwość.

Nad temi referatami toczyły się ożywione dyskusje, podczas których wiele padło zdań, rzucających nowe światło na istniejące w gminach stosunki. Na tym wiecu wiele nowych powstało myśli, wiele rad i dyrektyw postępowania na przyszłość. To też wśród zasłużonego zainteresowania, jakie w najszerszych kołach budzi ruch społeczny w duchu katolickim i przemyski wiec nie powinien przeminąć bez echa. Choć prowincjonalny jego charakter pozbawia go pozornie doniosłości w szerszem słowa znaczeniu, stanowi on jednak jeden szczebel w drabinie do ładu społecznego, opartego na zasadach wiary katolickiej. *(Prz.)*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 13 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W świecie sportowym zaszedł wypadek nadzwyczajnej doniosłości. Koń „Tokio", ów słynny „Tokio", który tyle setek tysięcy przyniósł w zysku swoim właścicielom został na Freudenau sprzedany z publicznej licytacji za okrągłą kwotę 100.000 złr. Dlaczego się go pozbyli dawni właściciele, panowie: Pechy i Wahrmann, to wszyscy o tem wiedzą. Niepowodzenia w Anglji i ostatnia klęska w Wiedniu, gdy rumak „Ignacz" pobił „Tokia" w biegu o nagrodę Stefana, skłoniły spółkę do pozbycia się drogocennego wyścigowca. Sto tysięcy reńskich, zawsze to piękna sumka i panowie Pechy i Wahrmann mają czem łzy otrzeć po stracie pupila ukochanego.

W piątek dzielnica Leopoldstadt była w niezwykłem poruszeniu. Rozniosła się bowiem pogłoska, że państwu Reichel, mieszkającym na Volkersplatz, skradziono dziecko, mające zaledwie pół roku. Czynu miała się dopuścić jakaś kobieta czarno ubrana. Wieść kolportowana z ust do ust, rozniosła się szybko po dzielnicy i w kilkanaście minut zebrały się tłumy ludzi przed mieszkaniem nieszczęśliwych rodziców. Fakt niestety okazał się prawdziwym. Jan Reichel, ojciec skradzionej dziewczynki, ma troje dzieci. Zajmuje szczupłe mieszkanie i jeszcze do spółki z drugiem małżeństwem. Zwykle po południu najstarsza córka Karolina, licząca 6 lat, wychodziła na spacer, niosąc na ręku swoją siostrzyczkę najmłodszą.

We czwatek, gdy znajdowała się na skwerze i bawiła z innemi dziećmi, zbliżyła się do niej kobieta, ubrana bardzo przyzwoicie. Zaczęła rozmawiać, całować obydwoje dzieci i poczęstowała cukierkami. Kupiła nawet balon czerwony i poszła z niemi na spacer. Wkrótce odeszła i zniknęła w pobliskim domu. Mówiła, że idzie odwiedzić swoją przyjaciółkę. Wieczorem znowu się zjawiła o godzinie siódmej wieczorem i obecna pani Reichel nawet z nią rozmawiała, zrobiła dobre wrażenie. Może liczyć dwadzieścia ośm lat, blondynka i wcale ładna. Opowiedziała, że przyjechała z prowincji i chciałaby w Wiedniu z kim zrobić znajomość. Pani Reichel nie przywiązywała żadnej wagi do tej znajomości. Wczoraj po południu mała Karolina wyszła z dzieckiem i jak zwykle udała się na skwer. Tam zastała damę już oczekującą. Oświadczyła, że małej chce kupić fartuszek, aby dziewczynka lepiej wyglądała i obdarowała obiedwie owocami i cukierkami. Zaprowadziła je potem do kawiarni i poczęstowała winem i piwem. Karolina wypiła pół szklanki i nieprzyzwyczajona do trunku, poczuła w głowie zamęt. Następnie wyszli wszyscy troje i skierowali się w stronę Augarten, przez Taborstrasse. Gdy przybyli na miejsce, nieznajoma dała Karolinie reńskiego i kazała jej kupić śliwek za 4 centy. Ta odeszła i pozostawiła dziecko pod jej opieką. Gdy wracała, niosąc śliwki w fartuszku i drobne pieniądze w ręku, napadła ją jakaś ulicznica i wydarła centy z ręki. Dziewczyna zaczęła wołać o ratunek, ale bezskutecznie.

Pobiegła prędko niespokojna o siostrę, lecz na ławce nikogo nie zastała. Dama czarna zniknęła już z dzieckiem.

Uwiadomiono natychmiast policję i ta przedsięwzięła natychmiast poszukiwania. Dotąd jednak wszelkie usiłowania detektywów okazały się bezskutecznemi. To tylko jest wiadomem, że ową kobietę widziano jadącą tramwajem wraz z dzieckiem. Wysiadła z niego i udała się w stronę kolei Franciszka Józefa. Dziś w Rosau przyaresztowano z dzieckiem jakąś panią ubraną czarno, ale musiano ją puścić na wolność, bowiem się okazało, że to nie była czarna dama poszukiwana przez policję, ale mieszkanka poblizkiej wsi.

Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Wszyscy o niej mówią, a dzienniki poświęcają jej całe szpalty. Jest to kartka wycięta z powieści kryminalnych Gaboriau i prawdopodobnie tak samo się zakończy, że złodziejka dzieci zostanie odszukaną i przykładnie ukaraną.

Swój.

KSIĄŻĘCA DOLA

(2) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Już widzę mateczko, że się boisz o moje serce. Ta jednak, którą ja mam pokochać, musi być do ciebie zupełnie podobna pod względem dobroci, słodyczy charakteru i anielskości duszy, a jeszcze dużo chyba się naszukam po świecie, zanim taką znajdę. Zresztą możesz być zupełnie spokojna; księżniczka ma w sobie coś, co mnie odpycha raczej niż pociąga. Nie podoba mi się w niej przedewszystkiem to, że mi w niczem a w niczem ciebie nie przypomina; drugą zaś okolicznością stawiającą mojej ewentualnej miłości zaporę dosyć ważną jest fakt, że moja pani jest już nie tylko jak z jej zamyślenia, pomieszania, częstych rumieńców, ciągłego roztargnienia sądzić mogę zakochana powyżej uszu, ale nawet zaręczona. Powiedz mamo Helence, skoro się z nią zobaczysz, że jeżeli pamięta jeszcze te czasy, kiedy bawiliśmy się w męża i w żonę i jeżeli ma postanowienie dotrzymania (czego zresztą koniecznie nie wymagam) owych przysiąg, które mi uroczyście przed ołtarzem ustawionym z krzeseł składała — może być pewna, iż wierności mojej tu w Olewinie żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Daj mamo Helence porządną burę za to, że się nie dopisała do listu ciotki Adelki; krępują ją może przepisy konwenansu wpojone w klasztorze. Z kuzynem, który stał się jej prawie bratem i przeżył z nią nierozdzielnie wszystkie lata dzieciństwa, bez skrupułów może korespondować. Skłoń ją mamo do wyrzeczenia się tych przesądów. Wracając do pierwszego przedmiotu, zanim mateczce nakreślę portret narzeczonego księżniczki, a mojego przyszłego pana, wspomnieć jeszcze muszę o jej opiekunie, który nie mieszka tu wprawdzie stale, lecz bardzo często przyjeżdża i przebywa zawsze przez czas dłuższy. Książę Zygmunt znaczną część życia przepędził za granicą. Stosunkowo dopiero niedawno wrócił do kraju bez majątku z nadtarganem zdrowiem, trochę łysy, z nieco przywiędłą twarzą — osiadł w mieście, zagłębił się w studja naukowe i wydał jakąś znakomitą książkę filozoficzną i habilitował się nawet

na docenta w uniwersytecie. W Olewinie zjawił się pierwszy raz na pogrzebie starego księcia i podobno tylko bardzo niechętnie, skłoniony przez radę familijną, podjął się kłopotliwej opieki. Jemu to polecił mnie stary Strzygalski przez pamięć na dawne sąsiedztwo waszych Czyźnian i wyrobił mi tę posadę, którą mam tutaj. On mnie tutaj oczekiwał i zainstalował; on mnie przedstawił księżniczce. Jest to człowiek ponury, smutny, zamknięty w sobie, zajęty wyłącznie nauką, mało zwracający uwagi na świat zewnętrzny. W historji jego życia musiały być chwile bardzo bolesne, które poorały mu twarz głębokiemi bruzdami; koniecznie mi się wydaje, że on naprzód w wirze hulanek paryskich, potem w zagłębianiach się nad filozofją usiłował zatopić coś, co się zatopić nie da. Narzeczonym księżniczki jest młodszy brat księcia Zygmunta, mężczyzna lat trzydziestu kilku o niezwykle pięknej i interesującej twarzy. Światowy, elegancki, dowcipny, ożywiony, nadaje ton w salonach stolicy. Poświęca się karjerze politycznej; kilka lat temu wybrany został posłem do parlamentu, i kilkoma wystąpieniami dowiódł, że ma wymowę i dowcip. Żeni się jednak o ile wywnioskować mogłem przedewszystkiem dla pieniędzy: dobra ma obdłużone a za djety parlamentarne trudno utrzymywać życie na takiej towarzyskiej wyżynie, na jakiej utrzymywać je musi ten, kto nosi takie nazwisko i taki tytuł.

Wszystkie te moje obserwacje czynione są poprostu na pierwszy rzut oka. Jak dotychczas jestem tu jeszcze zupełnie obcy, ale mam nadzieję, że się oswoję w niedługim czasie i będzie mi tu dobrze o tyle przynajmniej, o ile może mi być dobrze bez ciebie mateczko.

Pierwsze dni zeszły mi całe na poznawaniu gospodarstwa dobrze przez chorobę starego księcia zaniedbanego. Miał to być znakomity rolnik; znać to nawet wszędzie. Zadanie więc moje nie przedstawia się zbyt ciężko, chociaż roboty, z początku przynajmniej będę miał dużo. Z państwem widuje się o tyle tylko, o ile jadam razem z nimi. Dziś przed wieczorem wyjechał książę Zygmunt z bratem; znowu więc trochę bardziej pusto, znowu dziś do kolacji zasiądziemy tylko we czwórkę: babunia, księżniczka ja i ksiądz Robert.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (150)

(Ciąg dalszy).

— Każ pan przynieść dwie szklanki, dobrze?

Pojął myśl baronowej, wzruszył ramionami i powiedział:

— Dobrze, dwie szklanki!...

Po upływie kwadransa wsiadał z nią do powozu, bo przez drogę miał jeszcze nadzieję namówić ją do zarzucenia okrutnego planu. Ale Sylwja była niewzruszoną.

— Kocham mojego syna! — oto co odpowiadała na rozpaczliwe zaklęcia Lafonta.

— Strzeż się pani, żeby ta miłość nie była przyczyną wiecznego dlań nieszczęścia! — powiedział przy rozstaniu.

Baronowa odpowiedziała zupełnie zdecydowana:

— Zgubiłaby go tylko słabość moja!... Ale pan, panie doktorze, zanadto jesteś zręczny, wiem do kogo się zwracam. Z progu wagonu zawołała jeszcze:

— Do soboty!...

Doktór Lafont odjechał do swojego domu zdrowia, pogrążony w rozpaczy, graniczącej z obłędem. A więc ta przeklęta jego przeszłość brała go znowu w moc swoję, chwytała go za gardło, stawała się panią jego życia!... Na co mu ta cała zręczność jego? Żeby być schwytanym nagle w kleszcze i to w kleszcze przez taką, jak baronowa Berthier, idjotkę?... Kiedy jej groził. że zgubi jej męża, a sam uwolni się od wszelkiej odpowiedzialności, odbierając sobie życie, mówił zupełnie szczerze. Tak, wolałby umrzeć, aniżeli wyrzec się Imaculaty. Cóż to jednak za straszna ostateczność, kiedy życie z rozkoszami o jakich nie marzył nigdy, było tuż, tuż blisko, tylko rękę trzeba było po nie wyciągnąć. O nie, to niemożliwe, żeby się dał tak nędznie przyprzeć do muru!... Musi koniecznie znaleźć w swoim mózgu obfitym w pomysły, kombinację, któraby uniemożliwiła spełnienie pogróżek pani Berthier.

Zaczął przetrząsać w myśli wszystko, co mu powiedziała.

— W sobotę — powtarzała ciągle — przybędę po odpowiedź pana.

Lafont rozmyślał:

— Wszakże to w piątek, a więc pojutrze Imaculata obiecała dać mi ostateczną odpowiedź, co do ich małżeństwa, po porozumieniu się z Christovalem... Ach! gdyby ta odpowiedź była pomyślną — o czem Lafont nie wątpił — miałby wtenczas umysł jasny i dosyć sił nietylko do zgnębienia Sylwji, ale do zwalczenia całego świata.

Wysiadł z powozu na skraju lasu i szedł pod drzewami, obnażonemi z liści, nie troszcząc się o śniadanie, którego czas oddawna minął.

Imaculata musi należeć do niego i aż do tej chwili nic mu nie może stanąć na przeszkodzie.

— Tak musi być! — powiedział sobie, marszcząc brwi z silnem postanowieniem. — Żadne skrupuły, żadne względy nie mogą mnie powstrzymać! Wolę umrzeć, niż ją stracić!... Byłem w większych przecie do stu djabłów, opałach!... Naprzód! Niech żyją wielkie środki, jakiekolwiekby one były!...

V.

Przyparty do muru.

Przed udaniem się do Imaculaty Miraflorès, chciał Lafont zobaczyć się koniecznie z Ludwikiem Berthier, ażeby od niego wywiedzieć się cokolwiek o usposobieniu Sylwji.

Nadaremnie. Wydano rozkaz stanowczy.

— Pan baron jest zajęty nadzwyczajnie, nikogo przyjąć nie może!...

Do Sylwji tak samo niepodobna było się dostać. Nie darmo jednak bywa się człowiekiem zręcznym.

W domu Berthierów miał doktór całą falangę ludzi, umieszczonych tam przez siebie, wiedział więc przez nich o najmniejszym ruchu i najmniejszym postępku barona. Wiedział, że w sąsiedniej kawiarni domownicy Berthierów schodzili się na odpoczynek po pracy, nie tak bardzo nużącej. Poszedł tam i trafił jak najlepiej.

Izydor, pierwszy kamerdyner Ludwika, siedział naprzeciwko kolegi z tej samej ulicy przy małym stoliku marmurowym i oddawał się cały rozkoszom chińskiego bezika.

— Pięć setek! — mówił Izydor.

— To trzeci — odpowiedział kamrat, widocznie zirytowany.

— Masz rację!... A oto i bukiet; tysiąc pięćset!... Razem z trzema tysiącami ośmiuset, które już miałem i których się nie liczy. Trzy setki pozostają na przyszły raz.

— Nie dasz mi pan rewanżu, panie Berthier?

— Nie mogę. Mam do załatwienia sprawę naglącą.

Izydor, według zwyczaju, przyjętego przez lokai dobrego domu, nazywany „baronem", albo „panem" Berthier, ujrzał odrazu Lafonta, wchodzącego cichutko i siadającego dyskretnie przy stoliku o trzy kroki od niego. Wiedział on dobrze, że doktór hojnie płaci za wyświadczane mu usługi.

Izydor wstał.

— Do wieczora margrabio — rzekł do kolegi — z uderzeniem godziny dziewiątej stawię się, aby ci dać tyle rewanżów, ile ich tylko zapragniesz.

Premjer domu Berthierów, gładząc długie faworyty, poszedł usiąść przy Lafoncie.

— Czem panom służyć? — przemówił garson.

— Co pan pije? — zapytał doktór.

— Wstrzemięźliwy jestem... A przytem w domu u nas jedzą tak dobrze, że ma się buzię nieco popsutą. No, ale Chartreusa wszędzie jednaka. Kieliszek białej, chłopcze, ale pamiętaj z podpisem Mnicha.

— I dla mnie — dodał doktór.

Garson machinalnie przesunął serwetką po stole zupełnie czystym, wykręcił się na pięcie i zniknął.

— Nie ma tu kącika, gdzieby można swobodnie pogadać? — zapytał Lafont.

Izydor wskazał opróżniające się stoliki.

— Za chwilę będzie zupełnie pusto. O tej porze panowie nasi wychodzą, albo przyjmują u siebie, każdy z nas musi być zatem na stanowisku.

Kiedy garson nalał dwa kieliszki i odszedł, kawiarnia była już prawie samotna. Dla większego bezpieczeństwa doktór i kamerdyner zmienili miejsca i usiedli w kącie, gdzie nikogo nie było.

— Chciałem się widzieć z twoim panem! — powiedział Lafont — ale nie było sposobu dostać się do niego. Pierwszy raz mnie to spotyka. Co tam się stało?

— Niech mi pan o tem nie mówi. Wszystko u nas teraz do góry nogami. Nikt o niczem nie wie, no, ale ja co innego.

— Mówże zatem!...

Izydor zaczął opowiadać.

— Przeszłego wieczora zaintrygowało mnie to, że pan baron wzdycha bezustanku, wsunąłem się tedy cichutko do gabinetu tualetowego, kiedy poszedł do pani. Miałem ledwie tyle czasu, ile go było potrzeba, aby wskoczyć do szafy z sukniami, bo że pani trochę głucha, pan oglądał, czy wszystkie drzwi, jak należy zamknięte i czy nie ma kogo po za niemi. Potem pozapuszczał firanki i zaczął rozmowę z panią. O!... powiadam panu, czegom ja się nie nasłuchał!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 15 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Nikodema, Emila i Melity, męczenników; jutro Sechydzień, Ludmiły, męczennicy i Edyty panny; pojutrze Piętna św. Franciszka i Lamberta, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze] zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz knry.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 20, zachód przypada o godzinie 5 minut 52, długość dnia 12 godzin minut 32.

Stan powietrza. Dn. 15-go września o godzinie 7 rano, barometr 743,1, termometr 15°8 C, wilg. 83%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Składki. Złożono w Administracji naszego pisma od pewnego obywatela z Warszawy za pośrednictwem p. Jana Fiszera (Pałac Spiski) na restaurację katedry na Wawelu 15 złr., na restaurację Wawelu 15 złr. P. Ptak złożył 20 ct. na Wawel, a p. Jan Godzik 2 złr.

J. Eks. ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup sufragan warszawski, w towarzystwie ks. Euzebjusza Brzeziewicza, od poniedziałku wieczora bawi w Krakowie.

J. Eks. ks. Antoni Sotkiewicz, biskup sandomierski, przybył w poniedziałek wieczorem do Krakowa.

O. Paweł Smolikowski, generał OO. Zmartwychwstańców przybędzie wkrótce z Rzymu do Galicji na objazd prowincji.

P. delegat Laskowski pozazdrościł sławy swoim kolegom z Chrzanowa i z Gorlic i wystosował do posła włościańskiego Wójcika pismo, które stanowi bardzo ciekawy przyczynek do historji systemów administracyjnych w Galicji. P. delegat zapominając przedewszystkiem o tem, że poseł polski bez względu na to, czy pochodzi z chaty czy z dworu, jest równie „Jaśnie Wielmożny", jak sam p. starosta, i że niższi urzędnicy administracyjni podwójnie są obowiązani do grzeczności i względów dla konstytucyjnego przedstawiciela ludu, pisze do posła Wójcika jak następuje:

„L. 31.064. Do **pana** Franciszka Wójcika, posła na Sejm krajowy w Wyciążach. Przekonałem się, że Pan w odbywanych w tutejszym powiecie zgromadzeniach, zamiast trzymać się wyrażonego w doniesieniach właściwego przedmiotu, t. j. zdawać sprawę z czynności poselskich, w błąd wprowadza**sz** ludność, występuje**sz** przeciw istniejącym przepisom, lub zarządzeniom władz, a występy Pana mogą wywołać waśń społeczną, poruszając warstwy przeciw sobie. I tak w jednem miejscu mówi**łeś** Pan na podobnem zgromadzeniu, że konkurencja kościelna nie jest potrzebna, w następstwie czego włościanie nie chcieli jej dobrowolnie płacić. W innem miejscu, gdzie jest staw dworski w środku gminy, wobec zgromadzenia twierdzi**łeś** Pan, że staw ten powinien należeć do gminy, przez co mogłeś podburzyć gminę przeciw własności dworskiej. W innem znowu miejscu występowa**łeś** Pan przeciw powadze żandarmów, akby w celu podkopania znaczenia tak pożytecznej instytucji. Gdzieindziej znów, wbrew sanitarnym zarządzeniom c. k. starostwa, nakłania**łeś** ludność, by pozostawiała obory przed oknami mieszkań. Zresztą, jeżeli rozchodziłoby się Panu istotnie o sprawozdanie poselskie, to zgromadzenia, odbyte już przez Pana w Liszkach, w Czernichowie, w Kościelnikach, w Rybnej, w Wolicy, w Morawicy, w Bronowicach małych, w Raciborowicach i Bolechowicach zupełnie wystarczyły do złożenia sprawy z czynności poselskich i uczynienia zadość obowiązkowi posła wobec wyborców. Gdy więc zgromadzenia, przez Pana urządzane, zagrażają dobru powszechnemu, zakazuję Panu na podstawie §. 6 ustawy z 15 listopada 1867 Dz. u. p. nr. 135 odbycia zgromadzenia w Karniowie dnia 6 bm., w Pleszowie dnia 8 i w Modlnicy 13 bm., które Pan zgłosi**łeś** podaniem z d. 1 bm.

Przeciw tej rezolucji służy Panu prawo rekursu do wysokiego c. k. namiestnictwa w ciągu dni (8) ośmiu od doręczenia za pośrednictwem starostwa. W Krakowie dnia 3 września 1886. C. k radca dworu: *Laskowski*".

Dalecy jesteśmy od pochwalania poszczególnych wystąpień posła Wójcika. Nie możemy jednak nie wyrazić zdumienia, iż p. delegat czuje się uprawnionym do niedopuszczania osobistych zetknięć posła z wyborcami i do wyrokowania, co „zupełnie wystarcza do złożenia sprawy z czynności poselskich i uczynienia zadość obowiązkowi posła", a co nie. Rezolucje takie, jak powyższa, mają jak najgorsze skutki, drażnią włościan, są wodą na młyn agitatorów i nadają ruchowi ludowemu ten skrajny charakter,

nad którego złagodzeniem pracują gorliwie wszyscy szczerze kraj miłujący.

Od Kazimierza Tetmajera otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Redaktorze! Przeczytawszy w druku artykuł mój „Po sezonie tatrz.", widzę, że ustęp jego, tyczący się nadzoru nad schroniskami, mógłby być fałszywie tłómaczony. Ty znając mnie, wiedziałeś, że nie miałem intencji tego, co chciałem odnieść do osoby jednej, lub kilku, rozciągnąć na ogół, jak to, mimo mej woli, wskutek pospiesznego pisania wypadło; chcąc jednak, aby o Twoich i moich zapatrywaniach na sprawę ludową błędnie nie sądzono, najformalniej sprawę tę wyjaśniam. *Kazimierz Tetmajer.*

Ze Strzelnicy. W ciągu miesiąca sierpnia aż do dnia 13 b. m. bez przerwy w każdą niedzielę i święto odbywało się na Strzelnicy strzelanie do tarczy o fanty, których w ciągu tego czasu zabrano 11. I tak: dnia 2 sierpnia (zrobiono 37 bellerów), pan Scharoch wziął fant za „piątkę"; dn. 9 sierp. (bellerów 19), zwycięscą był p. Doliński, który trafił „czwórkę", dnia 15 sierp. (20 bellerów) p. Scharoch wziął fant za „czwórkę", dnia 16 b. m. (bellerów 36), p. Roman Chmurski zdobył fant za „trójkę"; dnia 23 sierp. (zrobiono bellerów 28) fant wziął p. Smidowicz za „czwórkę"; dn. 30 sierp. (31 bellerów) między któremi p. Scharach zrobił aż dwie piątki. Dnia 6 b. m. w pierwszej serji strzelania z podporą zrobiono 22 bellerów między którémi p. Redyk zrobił „centralną piątkę"; w drugiej serji rozpoczęto strzelanie z wolnej ręki, które odtąd stało regulaminowem na naszej Strzelnicy, i tegoż dnia drugą nagrodę po panu Redyku, wziął p. Niewiarowski; dnia 8 b. m. bellerów zrobiono 10, nagrodę zdobył p. Redyk za „piątkę". W ostatnią niedzielę nagrodę za 31 punktów zrobionych otrzymał p. Smidowicz, po którym p. Doliński zrobił 20 punktów.

Wspomnienie pośmiertne. Napoleon Teodor Urbanowski, oficer polski z r. 1863, założyciel i właściciel zaszczytnie znanej fabryki maszyn w Poznaniu, zmarł w Krakowie w połowie sierpnia b. r. Należał on do rzędu ludzi, którym się słusznie miano dobrze zasłużonych należy. Urodzony w r. 1838 r. w Targowej Górce w Poznańskiem, uczęszczał do gimnazjum w Piotrkowie, po ukończeniu którego wstąpił w r. 1856 do szkoły centralnej w Paryżu. Po czteroletniej pracy, ukończył ją znakomicie, poczem czynnym był w biurach kolei Pans-Orleans. Były to bardzo szczęśliwe czasy dla techników, to też już w roku 1861 znalazł się ś. p. Napoleon na stanowisku szefa oddziału kompanji francuskiej, budującej kolej Warszawsko-Petersburską. Przed młodziutkim a zdolnym inżynierem otwierały się świetne widoki. Urbanowski przedewszystkiem jednak był Polakiem, gorąco miłującym wolność i Polskę, to też już w czasie pobytu swego w Paryżu przedstawił się jenerałowi Mierosławskiemu i wstąpił do organizacji narodowej. W Warszawie równolegle z pracami kolejowemi zajmował go udział w przygotowaniach do powstania. Zdradzony, zdołał ujść szpon moskiewskich i schronić się w Poznańskie, gdzie zupełnie już oddany pracom przedpowstańczym, doczekał się wybuchu walki o niepodległość. W roku 1863 mianowany przez Rząd Narodowy kapitanem i organizatorem wojewódzkim, zajmował się formacją oddziałów w ziemi sieradzkiej, a następnie walczył w Kaliskiem pod rozkazami jenerała Taczanowskiego, zwycięzcy z pod Pyzdr i Ignacowa.

Po upadku powstania dostał się do więzienia w Krakowie, w którem przesiedział 11 miesięcy, a następnie pokutował jeszcze w fortecy pruskiej w Głogowie cały miesiąc. Z więzień tych wyniósł zaród choroby, która trapiąc go przez lat 30, powaliła wreszcie na łoże śmierci. Wydostawszy się na wolność, ś. p. Urbanowski oddał się swej zawodowej pracy i założył w Poznaniu biuro drenarsko-meljoracyjne, które wkrótce tak znakomicie rozwinął, iż mimo, że był *politisch-verdächtig* otrzymał część robót rządowych przy regulacji rzeki Odry. Ożeniwszy się w r. 1866 z córką śp. Antoniego Krzyżanowskiego, seniora polskiego przemysłu w Poznańskiem, przerzucił się na pole przemysłowe i w r. 1872 wspólnie z ś. p. Józefem Ramockim założył fabrykę maszyn w Poznaniu. Fabrykę tę, bardzo pięknie rozwiniętą, odstąpił w r. 1894 synom swoim, a sam zamierzał otworzyć i prowadzić filję jej we Lwowie, gdzie kupił już nawet potrzebne na ten cel grunta, lecz śmierć nieubłagana nie pozwoliła mu doprowadzić do skutku tego zamiaru. Nieboszczyk i po roku 1863 nieograniczył działalności swojej na sfery prac fachowych, lecz równocześnie brał czynny udział w pracach narodowych i obywatelskich, bądź jako przewodniczący, bądź jako członek licznych towarzystw. Spoczął dnia 27 z. m. na cmentarzu krakowskim, którego ziemia oby lekką była zasłużonemu obywatelowi, a walecznemu żołnierzowi.

Wyścigi konne galicyjskiego Klubu jazdy panów w Krakowie odbędą się w dniach 2-go (piątek) i 4-go (niedziela) października. Program wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności, albowiem na 13 biegów tylko 2 biegi gładkie, 11 zaś z płotami i rowami a we wszystkich biegach tylko członkowie galicyjskiego Klubu Jazdy panów jeździć będą. Biegi oprócz nagród pieniężnych uposażone są także w nagrody honorowe, ofiarowane przez hrabinę Romanową Potocką, hrabiego Fürstenberga, hr. Sternberga hr. Jana Tarnowskiego, dawny Resurs krakowski, hr. Adama Tarnowskiego i 2 pułk ułanów. Liczny udział koni galicyjskich, jako też austrjacko-węgierskich jest zapewniony. W drugim dniu biegi jesienne zakończy wyścig koni włościańskich. Tor wyścigowy znajduje się w jak najlepszym stanie, i spodziewać się należy, że w każdym biegu znaczna liczba koni udział weźmie. Ceny miejsc zostały zniżone. Loża w głównym pawilonie kosztuje na dwa dni 25 złr., na jeden dzień 15 złr., loża na bocznej trybunie na dwa dni 16 złr., na jeden dzień 10 złr., miejsce w loży w pawilonie głównym na dwa dni 7 złr., na jeden dzień 4 złr., plaque na dwa dni 7 złr., na jeden dzień 4 złr., plaque dla oficerów i kadetów na dwa dni 5 złr., na jeden dzień 3 złr., miejsce siedzące na trybunach 1 złr., wstęp na I. miejsce 50 ct., na II. m. 20 ct., dla wojskowych 10 ct., wstęp wewnątrz areny dla cywilnych 20 ct. dla wojskowych 10 ct. Tor wyścigowy począwszy od dnia 15 b. m. otwarty będzie do użytku dla próbnych galopów codziennie od godziny 5 do 9 rano.

Dla wiadomości grających podajemy, iż w nowym budynku tolalizatora umieszczonym obok boockmacherów, przyjmowane będą stawki na zwycięzców (50 złr.) oraz na miejsce w biegu (25 złr.)

Uczta koleżeńska. Profesorowie szkoły realnej urządzili w sobotę, w hotelu Pollera, ucztę powitalną dla nowomianowanego dyrektora p. Ignacego Petelenza. Ogólny nastrój był bardzo serdeczny, aczkolwiek poważny. Kuchnia Wójcickiego popisała się, jak zwykle znakomicie.

W „Związku literackim" (Rynek Nr. 16) dnia 16 b. m. we środę o godz. 7 ej wieczorem p. Józef Kotarbiński odczyta szkice literackie z cyklu „Niezdrowa miłość". Prawo wstępu służy także członkom „Koła artystycznego".

Uznanie. Ks. A. Łojek z Mekeesport (Ameryka północna) pisze, że w kościele parafjalnym polskim odbyło się poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, patronki tegoż kościoła. Obraz malowany na złotej blasze, jest takiej wielkości jak w Częstochowie. Sukienkę do tego obrazu zrobiła krakowianka, p. Marja Komoniewska (zamieszkała w Rynku gł. l. 35, III piętro), a zrobiła tak pięknie i artystycznie, że trudno nie zachwycać się patrząc na jej dzieło. Sukienkę przetykaną złotem zdobią perły i drogie kamienie. W złotych koronach osadzono szafiry. Na piersiach Matki Boskiej widnieje nasz orzeł ze srebra. Pani Komoniewska jest właścicielką pracowni szat kościelnych.

Z sądu. IV kadencja ławy przysięgłych dobiega już do końca. W poniedziałek toczyła się z kolei 9 sprawa karna w tej kadencji. Na ławie oskarżonych zasiadali: Zofja Barabaszowa, 50 lat licząca, zamężna, gospodyni z Biskupic, matka 4 dzieci i Paweł Pajda, 33 lat liczący, djetarjusz sądowy, żonaty i ojciec 8-ga dzieci. Pierwsza oskarżona była o zbrodnię podpalenia, przez podłożenie zarzewia w trzaskach obok domu swojego sąsiada, wskutek czego ogień rzeczywiście wybuchnął, oraz o przekroczenie z § 312 u. k. przez słowne zelżenie wykonawców służby. Pajda zaś oskarżony o współwinę w zbrodni podpalenia przez rozmyślną namowę i doradę Barabaszowej do zbrodni podpalenia. W toku śledztwa Barabaszowa przyznała się do winy z podaniem, że ją do czynu tego miał namówić Pajda, ten znowu twierdzeniu temu stanowczo przeczył. Ława przysięgłych po całodniowej rozprawie uznała Zofję Barabaszową winną wszystkiemi głosami, natomiast wszystkiemi głosami zaprzeczyła winie Pajdy. Trybunał pod przewodnictwem radcy Stebelskiego przyjmując jako okoliczności łagodzące, że pożar wybuchnął w dzień i żadnej szkody nie wyrządził, gdyż był dość wcześnie dostrzeżony, wymierzył Barabaszowej karę 6 miesięcznego ciężkiego więzienia, zaś Pajdę uwolnił. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Katyński. Sprawa skończyła się o godzinie wpół do 7 wieczorem.

Wielką kradzież popełniono w nocy z piątku na sobotę w tutejszej szkole realnej. Z kancelarji dyrektora, zabrano banknotami około 2000 złr., nie naruszając monety drobnej. Sprawca czy sprawcy kradzieży otworzyli drzwi wytrychem lub kluczem podrobionym. Złodziej był dobrze obznajomiony ze sytuacją pokoju. Śledztwo w toku.

W sprawie kradzieży w wyższej szkole realnej dowiadujemy się, iż wczoraj policji powiodło się pochwycić jednego ze sprawców. Przy złapanym znaleziono znaczniejszą część skradzionych pieniędzy. Złodziej obłożył się stówkami, z których 3 znaleziono w kończynach obuwia. Suma skradzionych pieniędzy wynosi przeszło 2000 złr. Sprawcy otworzyli aż troje drzwi i kradzieży dokonali przed godziną 10 wieczorem w piątek, tak, że ze zdobyczą zdołali umknąć niepostrzeżenie. Złodziej, który wpadł w ręce strażnika cywilnego Bruka, pochwycony został w Zabierzowie na dworcu kolejowym.

Kości ludzkie znalezione pod podłogą w domu pod l. 60 przy ulicy Dietlowskiej okazały się istotnie staremi. Przy budowie nowego domu zostały tam jak się pokazuje wykopane, a następnie umieszczone w miejscu gdzie je obecnie znaleziono. Po sprawdzeniu stanu rzeczy, kości które pochodzą nie z jednego szkieletu, zawieziono na cmentarz Rakowicki.

Aresztowanie. W sobotę wieczorem dokonano w tutejszym cyrku p. Sidolego sensacyjnego aresztowania, mianowicie w czasie przedstawienia wkroczyła policja i aresztowała w jednem z najlepszych miejsc siedzącego, elegancko ubranego mężczyznę. Jest to żyd Hirsch Springer, należący do szajki międzynarodowych złodziei kieszonkowych, a terenem jego operacyjnym są Prusy i Szwajcarja. Przyjechał na wakacje do Krakowa i tu wpadł w ręce policji, aresztowany niespodziewanie w czasie najlepszej zabawy. Przy Springerze znaleziono pruskie pieniądze.

Policja odebrała od nałogowego złodzieja zegarek srebrny dwukopertowy remontoar Nr. 59,554 z łańcuszkiem niklowym, oraz takiż zegarek Nr. 22,087 z łańcuszkiem metalowym, nadto kartę kolejową z l. 7,021. Właściciele po odbiór zgłosić się mogą do biura bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej. W poniedziałek z rana przytrzymano kominiarza Motrunkę, zaprawionego złodzieja. Motrunka u żyda zegarmistrza w Bochni skradł pewną liczbę zegarków srebrnych i niklowych, które chciał zbyć w Krakowie. Złapano go właśnie na sprzedaży.

Nowy sposób korespondencji. P. Gabriel K., mając widocznie jakiś interes do rektora krakowskiego Uniwersytetu, a nie mogąc uzyskać audjencji wpadł na pomysł porozumienia się z Jego Magnificencją za pomocą korespondencji. Jako pośredników wybrał sobie... koty. Uwiązawszy na grzbietach dwóch zalęknionych i wystraszonych tą niezwykłą misją kotów petycję pisaną aż w trzech językach (zapewne, aby być dokumentaie zrozumianym), puścił zwierzęta w stronę mieszkania rektora. Karność snać nie jest cnotą kotów. Wolne zwierzęta wyrwawszy się z rąk pomysłowego korespondenta, drapnęły jeden do domu w ul. Dietlowskiej, drugi wraz z pismem uciekł gdzieś na strych! Jak widzimy pomysł p. Gabrjela K. zastąpienia romantycznych *postillons d'amour* — gołębi zwierzętami czworonożnemi, w praktyce okazał się niewykonalnym.

W kościele Marjackim w niedzielę podczas nabożeństwa za nieprzyzwoite zachowanie się, inspektor policji Dach aresztował Katarzynę Paciorek i Zofię Paździor.

Nowe starostwo. Z Podgórza piszą 14 b. m.: Dziś rano po nabożeństwie odbyło się otwarcie nowego starostwa w Podgórzu przy udziale komendanta jenerała Alboriego, naczelników władz miasta Krakowa oraz Podgórza, tudzież podgórskiej Rady miejskiej i licznej publiczności. Burmistrz podgórski, p. Klein, wyraził wdzięczność za otwarcie starostwa p. prezydentowi ministrów hr. Badeniemu, tudzież p. namiestnikowi ks. Sanguszce i zakończył przemówienie swoje okrzykiem na cześć Monarchy, powtórzonym przez wszystkich z zapałem. Starosta hr. Starzeński podniósł zadanie starostwa, jako opiekę nad miastem oraz powiatem, podziękował jenerałowi Alboriemu za uczestnictwo w uroczystości, zaznaczając, że pragnie w interesie państwa utrzymać najlepsze stosunki między ludnością cywilną a armją. Jenerał Albori podziękował, mówiąc, że i on dąży zawsze ze swej strony do takiej harmonji.

Rada szkolna krajowa. (Ciąg dalszy). 2. Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Jana Piętkę w gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Antoniego Bielaka w gimnazjum św. Anny w Krakowie; Tadeusza Łopuszańskiego w szkole realnej w Krakowie; Jana Kopacza w gimnazjum akademickiem we Lwowie; Klemensa Hlibowickiego w gimnazjum w Tarnopolu.

3. Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Bazylego Winiarza z gimnazjum akademickiego we Lwowie i Seweryna Wolańskiego z gimnazjum w Złoczowie do gimnazjum I. w Przemyślu; Jana Manulaka z gimnazjum w Kołomyi do gimnazjum II. w Przemyślu; Józefa Burzyńskiego z gimnazjum w Kołomyi i Marjana Barańskiego z gimnazjum w Samborze do gimnazjum w Stanisławowie; Marjana Kocowskiego z gimnazjum w Buczaczu i Józefa Wierzbickiego z gimnazjum w Stanisławowie do gimnazjum w Samborze. Bazylego Hrycewicza z gimnazjum akademickiego we Lwowie do gimnazjum w Brzeżanach; Włodzimierza Połotnickiego z gimnazjum akademickiego we Lwowie do gimnazjum w Jarosławiu; Dominika Żelaka z gimnazjum w Złoczowie do szkoły realnej w Stanisławowie; Konrada Rafałowskiego ze szkoły realnej we Lwowie do gimnazjum w Tarnopolu; Marjana Burzyńskiego ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Tarnowie; Franciszka Popiołka z gimnazjum w Jaśle do gimnazjum w Sanoku.

4. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich Tadeusza Gwojdzińskiego, nauczyciela gimnazjum w Brzeżanach.

5. Zamianować: Bazylego Wąsowicza zastępcą nauczyciela starszego w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Samborze; Władysława Gürtlera zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie.

6. Przekształcić od 1 stycznia 1897 r. szkoły ludowe: jednoklasowe w Siedlcach, Wielogłowach, Soninie, Hryniowie i Wodnikach na dwuklasowe; trzy-

klasową szkołę w Oleszycach na czteroklasową. (Dok. nastąpi).

P. Filip Zaleski, prezes Koła polskiego, bawi we Lwowie.

Zdrowie J. E. ks. arcybiskupa Popiela znacznie się poprawiło. J. E. od kilku dni odbywa już przejażdżki powozem.

W sensacyjnej sprawie porwania dziecka w Wiedniu, o której szczegółowo pisze nasz wiedeński korespondent, zaszedł nowy, znaczący fakt. Matka dziecka otrzymała następujący list: „Kochana przyjaciółko! Dziecko twoje znajduje się w dobrych rękach; ubrane jest w ładne sukienki i ma się dobrze. Nie obawiaj się Pani o nie. Mój Wiluś umarł. Twój synek musi mi go zastąpić. Gdy dziecko podrośnie, samo się zgłosi do Pani. Pozdrowienia od baronowej E. v. R.“ Policja uważa cały list za mistyfikację.

Z dyrekcji kolei. Z dniem 15 września b. r. został otwarty szlak kolei lokalnej Zwittau-Policka dla ogólnego ruchu.

Wydział krajowy zamianował w krajowem biurze meljoracyjnem inżyniera drugiej klasy Aleksandra Wierzbickiego inżynierem I klasy, inżyniera adjunkta Maksymiljana Czernika inżynierem II klasy, zaś inżyniera asystenta Brodowicza inżynierem adjunktem tegoż biura.

Wiceburmistrzem miasta Stanisławowa wybrany został p. Karol Fiedler.

Zjazd delegatów stanisławowskiego okręgu sokolego odbędzie się w Stanisławowie w niedzielę dnia 27 b. m.

Przypadek czy zbrodnia? *Kurjer Stanisławowski* pisze: Niedawno donieśliśmy w piśmie naszem o nieszczęśliwym wypadku, wskutek którego syn p. Mysłowskiego, właściciela dóbr Zubrzec, podczas polowania poniósł śmierć na miejscu. Onegdaj jawił się w redakcji naszej p. Mysłowski, żądając sprostowania tej notatki w tym kierunku, iż syn jego na polowaniu tem nie padł ofiarą, jak się zdawało, wypadku, ale obmyślanego z góry morderstwa. Pan Mysłowski mając pewne dane, zrobił o tem doniesienie do władz. Motywa morderstwa mają być w tem, że zmarły był jedynym spadkobiercą p. Mysłowskiego, synem później legitymowanym.

Pożar. Z Tarnowa piszą do nas d. 13 b. m.: Dziś o godzinie wpół do 9 wieczorem wybuchł ogień w składzie materjałów budowlanych na Nowem Świecie obok „Stowarzyszenia „Gwiazda“. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż przestrzeń około 200 sążni kwadratowych była założona rozmaitym materjałem budowlanym. Zawdzięczyć tylko należy energicznej pomocy żołnierzy 57 pułku piechoty, którzy z narażeniem zdrowia i życia starali się część drzewa odrzucić na bok i tym sposobem nie dozwolili, by się ogień rozszerzył. Podczas pożaru wystąpiło w całej pełni niedbalstwo budownictwa miejskiego i bezradność straży ogniowej. Brak dostępu do ognia, bo budownictwo nie ma czasu na rozszerzenie ulicy dawno projektowane, ani nie ma funduszu do wyszutrowania drogi. Sikawki pożarne funkcjonowały jak zabawki dla dzieci, a nie jak przyrządy do ognia. Szczęście, że ogień nie wybuchł w nocy, gdyż przy tym kierunku wiatru spłonęłoby całe przedmieście. Przyczyna ognia niewiadoma. Strata paru tysięcy niezabezpieczona.

Wyrok śmierci. Z Jasła piszą nam: Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się od 9 do do 11 bm. nader sensacyjna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 28-letni Józef Śliwa, żonaty, ojciec jednego dziecka, pocztyljon, oskarżony o zbrodnię z § 128, morderstwo i sprzeniewierzenie. Trybunałowi przewodniczył radca Gilewski, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Kruczkiewicz. Rzecz miała się tak: Maciej Zabawa, kowal w Żmigrodzie chciał przesłać 4 kwietnia b. r., w Wielką sobotę, żonie swej, przebywającej wówczas w szpitalu w Jaśle, węzełek ze „święconem“. W tym celu udał się do Śliwy, który jako sługa urzędu pocztowo-stajniczego w Jaśle, przewoził codziennie wieczorem między godziną 8 a 10 pocztę ze Żmigrodu do Jasła, zaś rano między godzinami 7 a 9 pocztę z Jasła do Żmigroda, prosząc go o przewiezienie tego węzełka dla żony. Śliwa odmówił, tłómacząc się brakiem czasu, przeto Zabawa, poczęstowawszy go piwem i zapłaciwszy 50 ct., wysłał z nim służącą swoją, Agatę Setlik, liczącą zaledwie lat 14, dnia wspomnianego wieczorem do Jasła. Dziewczyna miała doręczyć Zabawowej „święcone“ i w niedzielę wielkanocną rano powrócić ze Śliwą do Żmigrodu. Tymczasem Setlikówna, przybywszy do Jasła około godziny 10 wieczorem, była smutną i płakała, a gdy na jej nocowanie w stajni wśród parobków nie chciał zezwolić dozorca pocztmistrza, dopiero po upewnieniu się, że Śliwa jest żonatym i mieszka z całą rodziną razem, udała się z nim na nocleg do budynku rzezalni miejskiej. Tu nie chciała przyjąć żadnego pokarmu, a ułożywszy się na posłaniu, przez całą noc tylko szlochała i jęczała, skarżąc się na nudności i bole w środku. Rano między godziną 3 a 4 zabrał ją Śliwa z domu, wrzekomo celem zaprowadzenia jej do szpitala. Tymczasem w szpitalu nie była i wogóle ślad o niej zaginął. Śliwa natomiast wrócił po pewnym czasie do domu, zjadł śniadanie i przebrawszy się, wyszedł. Około godziny 6 rano zjawił się w szpitalu i przez dozorcę szpitala dowiadywał się o zdrowie Zabawowej i około godziny 7 rano odjechał do Żmigrodu. Tu unikał Zabawy i dopiero na natarczywe tegoż pytania oświadczył, że Zabawowa około wtorku do domu powróci, a co do dziewczyny niewiadomo mu, gdzie się obraca. Poszukiwania tak rodziców, jak i służbodawców były bezowocne. Śliwa zaś wymijające dawał odpowiedzi.

Upłynęło dni kilkanaście i Wisłoka około Kobaryc wyrzuciła zwłoki dziewczęcia. Rozwinięto energiczne śledztwo, zebrano tak liczne i ciężkie poszlaki na aresztowanego Śliwę, że wystarczyło to do postawienia go w stan oskarżenia. Rozprawa zaś wykazała dowodnie winę jego; to też ława przysięgłych wszystkiemi głosami potwierdziła wszystkie postawione jej pytania, a to w kierunku zbrodni z §. 128, zbrodni morderstwa i sprzeniewierzenie kwoty 50 ct., której pobranie podsądny przed służbodawcą swoim zataił. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Józefa Śliwę na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawiedliwości stało się zadość. Lecz przy tej sposobności należy zwrócić uwagę dotyczących władz, czy nie byłoby wskazanem wydać pewne przepisy co do indywiduów, które przewożą pocztę i ludzi. Wszak obecnie przyjmuje pocztmistrz-stajniczy kogokolwiek, byle tanio — a przecież mienia i życia nie powinno się powierzać byle komu!

Wyścig kolarzy urządził w niedzielę 13 b. m. „Sokół“ w Ropczycach na odległość 5 klm. na drodze ze Sędziszowa do Ropczyc. Startowało siedmiu. Pierwszym przybył Seweryn Komuniewski (medal złoty), drugim był o różnicę koła Kostański Józef (medal srebrny), trzecim wreszcie Antoni Krakowiak (medal bronzowy). Wszyscy trzej zwycięscy są mieszkańcami Krakowa. Na mecie funkcje sędziów spełniali dr Sach, notarjusz i prezes Sokoła i p. Wiśniewski, sekretarz.

Wyścigi konne. Z Rymanowa piszą 12 b. m.: Polskie Towarzystwo zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni urządziło meeting jesienny, którego pierwszy dzień na wczoraj przypadał. Wyścigi wczorajsze obudziły znaczne zainteresowanie, czego dowodem nietylko spora liczba koni biegających w każdym biegu, ale i liczny udział publiczności. Wszystkie biegi odbyły się bez przypadku, a nawet w czasie wyścigów dopisała pogoda, choć przed południem a i nad wieczorem padał tu deszcz rzęsisty. W pierwszym biegu z płotami o nagrodę 500 koron, stanął pierwszy u mety „Ateusz“ p. Florjana Kozłowskiego, prowadzony przez porucznika Fibicha. Wziął on lekko na sześć długości „Arrow'schilda“ p. Józefa Krzysztofowicza, prowadzonego przez porucznika Kollera. Trzeci przybył do mety „Iwan“ por. Fr. Weigla. Czwarta przyszła „Letare“ ze stada Ostoi Ostaszewskiego, na której jechał porucznik Zborowicz. W drugim biegu z płotami o nagrodę honorową zwycięzył znowu koń prowadzony przez por. Fibicha a to „Antisemit“ por. Heidmana, biorąc na pół długości Schönau“ porucznika E. Kollera. Nagrodę 1000 koron w biegu trzecim, biegu płaskim, wzięła klacz Ostaszewskiego „Licho“ prowadzona przez por. Kollera, wyprzedzając „Sanoczankę“ z tej samej stadniny, o dwie długości. Ostatnią była trzecia klacz, biorąca udział w tym biegu „Rosette“ p. Aug. Gorayskiego, którą prowadził chłopak Klamut.

W biegu czwartym o nagrodę pań stanął pierwszy u mety por. Fibich na „Marquise“ Ostaszewskiego, wyprzedzając o dziesięć długości „Króla Agisa II.“ p. Józefa Krzysztofowicza, na którym jechał p. Koller. Nastąpił popis koni myśliwskich, w którym pierwszym był „Prezent“ por. Kollera, przez właściciela prowadzony a druga „Jamka“ Ostaszewskiego, prowadzona przez porucznika Zborowicza. W ostatnim biegu koni wierzchowych, zwycięstwo odniosła „Mewa“ Ostaszewskiego, kierowana przez por. Zborowicza, biorąc o ośm długości „Mondzielówkę“ p. Krzysztofowicza, na której jechał por. Fibich. „Nonsens“ br. Pohoreckiego-Horocha, prowadzony przez por. Weigla przybył trzeci do mety.

Echa z manewrów. Dnia 7 b. m. przywieziono do szpitala przemyskiego z pola manewrów pod Mościskami czterech rannych szeregowców, rezerwistów 17 batalionu obrony krajowej, potratowanych przez oddział konnicy. Jeden ma złamaną nogę i kilka ran na głowie, inni trzej poranieni są w wielu miejscach, a każdy także ma ranę na głowie. Oddział sanitarny polowy w Mościskach udzielił pierwszej pomocy ofiarom karygodnego niedbalstwa.

Poświęcenie szpitala. Z Czortkowa piszą: Dnia 9 bm. przybył tu na prośbę zakonu Sióstr Miłosierdzia, ks. biskup Weber i dokonał dnia 10 bm. poświęcenia budującego się tu zakładu dla chorych i biednych, fundacji im. św. Sadowskiego. Uroczystość, w której wzięły udział liczne tłumy publiczności, trwała od 8 godziny rano do 12 w południe. Po uroczystości ks. biskup odjechał do Lwowa.

Jubileusz. Z Stanisławowa donoszą: W tutejszym zakładzie karnym odbyła się dnia 11 bm. uroczystość jubileuszu 40 letniego dyrektora zakładu p. Adolfa Starka. Rano odbyło się w kaplicy zakładu solenne nabożeństwo, odprawione przez księdza Trusza, poczem składano jubilatowi życzenia. W imieniu urzędników przemawiał zarządca p. Ludwik Schneider, który podniósł zasługi jubilata i wręczył mu następnie piękny upominek. Następnie składali jubilatowi życzenia werkmistrze, jakoteż cały personal służbowy, poczem odbył się bankiet, urządzony staraniem personalu urzędniczego.

Z więzienia karnego w Wystruciu zamierzało zbiedz 28 więźniów wojskowych. W siennikach znaleziono rozmaite przyrządy, mające im służyć do ucieczki. W izbie sypialnej wyłamali już nawet kraty w okienku. Zamiar ich unicestwił dozorcy i posterunek wojskowy. Plan ucieczki zdradził jeden z więźniów, który doniósł o tem dyrektorowi więzienia.

Hr Badeni w Tryjeście. Z Tryjestu piszą 12 bm. Prezes gabinetu hr. Badeni przyjmował wczoraj biskupa tutejszego, reprezentację miasta i prowincji, urzędników i liczne deputacje. Wiceprezesowi Izby handlowej, który prosił o rychłe załatwienie tak ważnej dla Tryjestu sprawy wybudowania drugiej linji kolejowej, oświadczył hr. Badeni, że sprawa ta w każdym razie załatwiona zostanie pomyślnie dla Tryjestu, atoli nie może jeszcze minister zapewnić, która z projektowanych linji zostanie wybrana. Imieniem politycznych urzędników wyraził namiestnik Rinaldini gorące podziękowanie hr. Badeniemu za życzliwość, okazywaną na każdym kroku stanowi urzędniczemu.

Hr. Badeni wyraził nadzieję, że to, co jeszcze brakuje do polepszenia doli urzędników, niebawem zostanie osiągnięte i wzywał urzędników, aby swe siły poświęcali służbie dla państwa, a dla swych przełożonych byli z należytem posłuszeństwem. W ciągu dnia zwiedzał hr. Badeni liczne zakłady: arsenał Lloyda, szpital, dom ubogich, domy składowe, urząd pocztowy i telegraficzny i t. p.

Książeczkę wkładkową bocheńskiej Kasy oszczędności Nr. 7503 na złożoną kwotę 250 złr. na imię Wojciecha Nowaka złożyła wczoraj w tutejszej dyrekcji policji p. Marja Pieczara.

Tamże złożył p. Antoni Kunze znalezione 20 złr. w gotówce.

Pasport pruski i inne papiery na imię Brygidy Wieczorek złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Karolina Grychowska, wdowa po b. administratorze dóbr hr. Potockiego w Zatorze, lat 51, zmarła w Krakowie dnia 13 b. m.

Tytus Olszewski, obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, lat 40, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wznowiona w sobotę komedja Valabrègua „Szczęście małżeńskie“ należy do najweselszych i w istocie jako tako przyzwoitych najnowszych fars francuskich. Robota sceniczna „Szczęścia“ jest zręczna, dowcip niewyszukany i pobudzający do śmiechu, werwa prawdziwie francuska. Dwie młode pary małżeńskie i jedna para narzeczonych rozłączają się w przekonaniu o niezgodności swoich charakterów. Daremnie nieszczęśliwi rodzice używają wszelkich sposobów, aby złączyć poróżnionych. Trzeba aż intrygi, nie tyle głębokiej ile skomplikowanej, ażeby wzbudzeniem zazdrości wzniecić na nowo małżeńskie sentymenty. Artyści naszego teatru grali „Szczęście“ z taką ochotą, jakiej od dawna nie pamiętamy. Panie Wojnowska, Siennicka i Trapszówna, panowie Siemaszko, Solski, Sobiesław, Roman, a więc najpierwsze siły naszej sceny, dawali prawdziwy koncert gry doskonałej, uzupełniany wdziękiem pań: Koźminówny i Wajdowskiej. Pan Śliwicki grał naturalnie także wybornie, ale go szkoda na komicznych amantów. Uznanie należy się wreszcie zbyt rzadko występującej pani Kryńskiej, która zarówno milutką grą jak i strojami zwraca na siebie uwagę. *K. E.*

* Panna Paszkowska, b. artystka teatru krakowskiego, zaangażowaną została w Wiedniu do teatru Raymonda.

* Słuszne i usprawiedliwione zainteresowanie w Krakowie obudziły zapowiedzi koncertu laureatki wiedeńskiego konserwatorjum Cyganki Czity. Młoda i pełna talentu artystka dała się poznać już poprzednio w Anglji, Niemczech i Włoszech, zyskując wszędzie niekłamany poklask, ogniste i sążniste recenzje. Panna Czita wystąpi u nas dwukrotnie w teatrze miejskim: w środę i czwartek.

HUMOR.

— Czy panu nie wstyd żenić się tylko dla pieniędzy?
— Przecież nie dla siebie, lecz jedynie dla mej przyszłej. Jakżeby na tem cierpiała, gdyby to, co ma najdroższego — mąż — cierpieć musiał niedostatek!

— Moja siostra jest w 40 roku życia!
— Jeszcze jest?! Dawno już powinno było jej się sprzykrzyć!

— Czy wam nie wstyd, Wojciechu, tak się upijać?! Nawet bydle, gdy pije wodę, wie, kiedy przestać.
— To proszę jegomościa wcale jeszcze rzecz: kiej ja piję wodę, to też wiem, kiej przestać!

— Lekarz radzi, bym sobie kazał nieco krwi upuścić.
— Słucham, czy mam pana golić, czy bańki stawiać?

Cesarz w Przemyślu.

W niedzielę odbyło się przyjęcie u cesarza. Przed przyjęciem cesarz był obecny na cichej Mszy św., którą odprawił ks. biskup Solecki. Cesarz wysłuchał Mszy św. stojąc i klęcząc. Po nabożeństwie złożył cesarz wizytę komendantowi korpusu Galgoczemu. O godzinie 10 rozpoczęły się przyjęcia w salach starostwa. Pierwsza przyjęta została deputacja szlachty w strojach narodowych. Deputację przedstawił cesarzowi książę Namiestnik, poczem marszałek hr. Stanisław Badeni wyraził w kilku słowach Najj. Panu gorące podziękowanie za daną nam ponownie szczęśliwą sposobność zbliżenia się do osoby Jego ces. i kr. Mości i ponownego zapewnienia Go o niewzruszonej uległości, wierno-poddańczem przywiązaniu i miłości, oraz o zawsze niezmiennej wdzięczności naszej dla Niego. Uczucia te nie tylko tkwią głęboko w sercu każdego z nas, lecz stały się zarazem potężnym czynnikiem w życiu politycznem całego kraju, wskazują we wszystkich ważniejszych chwilach kierunek politycznego postępowania reprezentantom kraju a czynnikiem tym i takim drogowskazem na zawsze także zostaną. Dlatego jesteśmy zawsze bardzo uszczęśliwieni, gdy możemy w naszym kraju, w pośrodku nas widzieć Najjaśniejszego Pana i to mu wypowiedzieć, co serca nasze czują.

Cesarz podziękował najłaskawiej za patrjotyczne słowa, wypowiedziane imieniem obecnych przez marszałka, a podziękowawszy również, że się tak licznie zebrano, dodał, że zawsze z największą przyjemnością przebywa wśród mieszkańcami kraju naszego, przyczem zapewnił obecnych i cały kraj o zawsze tej samej i niezmiennej swej cesarskiej łasce i życzliwości. Następnie odbył się „cercle“. Cesarz rozmawiał przez chwilę najłaskawiej z marszałkiem krajowym, poczem zwrócił się do innych członków deputacji, odznaczył kilku podaniem ręki, a z każdym zamienił słów kilka. Księciu Jerzemu Czartoryskiemu wyraził współczucie z powodu niedawnego zgonu księcia de Nemour, z księciem Lubomirskim mówił o kolei z Przeworska, JE. Filipa Zaleskiego pytał o syna, który jako oficer rezerwy był na manewrach, z p. Adamem Jędrzejowiczem mówiąc o Kole polskiem podniósł z uznaniem pracę i kierunek Koła, oraz dał wyraz nadziei, że Koło to także w nowym parlamencie w tym samym duchu i tym samym kierunku działać będzie jak dotychczas. Mówiąc z p. Ignacym Dembowskim podniósł między innemi przychylność ludności pow. mościskiego dla armji. Z p. Włodzimierzem Kozłowskim i innymi mówił o sprawach parlamentarnych, hr. Stadnickiemu Stan. dziękował jeszcze raz za gościnę i rozmawiał najłaskawiej.

W długim szeregu przedstawicieli władz i deputacyj przyjmował także cesarz deputację miasta Lwowa. Nowy prezydent dr Godzimir Małachowski ubrany w kontusz zapewniał, że Lwów jest nader szczęśliwy, iż może w granicach kraju powitać cesarza, a żałuje, że nie może tego uczynić w swych murach. Prezydent miasta zakończył przemówienie prośbą, aby Najj. Pan raczył przyjąć zapewnienie wiernopoddańczej miłości i uległości stolicy kraju. Monarcha dziękował, że deputacja Lwowa przybyła tu, aby go powitać; zapewniał, że mu zawsze sprawia wielką przyjemność bawić we Lwowie, a choć teraz nie mógł tego uczynić, ma nadzieję, że będzie mogło stać się to w przyszłości. W rozmowie przypomniał sobie cesarz, że dr Małachowski jest świeżo wybranym prezydentem, pytał o nowe budowle szkoły kadeckiej. P. Schayera zapytywał od ilu lat już należy do Rady miejskiej — do p. Michalskiego zauważył, że go z dawniejszych czasów pamięta. Ks. Waliszewskiego zapytywał o zdrowie ks. kardynała Sembratowicza. Następnie przyjął cesarz Radę miasta Przemyśla, pod przewodnictwem burmistrza dra Aleksandra Dworskiego.

Po wpół do dwunastej w południe odjechał cesarz do Lipowicy, żegnany entuzjastycznemi okrzykami. O godz. 2-ej odbył się w barakach lipowieckich objad, na którym byli: książę namiestnik i hrabia marszałek. Cesarz rozdzielił między ubogich Przemyśla i okolicznych wiosek z własnej szkatuły 2500 złr. Mianowicie otrzymali ubodzy Przemyśla 800 złr., Tow. św. Wincentego à Paulo 300 złr., ochronka dla dzieci im. św. Jadwigi 200, klasztor Benedyktynek 200, bursy polska i ruska po 200, ubodzy gminy Ujkowice 200, Batycza 150, Łętownia 100 złr.

Z bieżącej chwili.

Niedzielny *Fremdenblatt* ogłasza następujący komunikat: „Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że doniesienia o zamierzonem ustąpieniu namiestnika Galicji, ks. Sanguszki, są pozbawione wszelkiej podstawy. Wobec tego upadają także wszelkie do tej nieprawdziwej wiadomości nawiązane kombinacje“.

Komisja administracyjna węgierskiej Izby deputowanych przyjęła bez dyskusji projekt ustawy, według której oznaczenie granicy między Galicją a Węgrami przy Morskiem Oku ma być powierzone sądowi rozjemczemu.

Wybory do Sejmów, rozpisane w większej części krajów tej strony monarchji, rozpoczęły się we środę na Śląsku. Dotąd głosowały kurje: mniejszej własności (we środę) i miast (w piątek). Wybory z kurji wiejskiej zaznaczyły się przedewszystkiem klęską liberalnych, którzy w dawnym sejmie reprezentowali dwa powiaty wyborcze, teraz zaś utracili te mandaty na korzyść kandydatów niemieckiej partji ludowej. Polacy i Czesi, którzy szli zgodnie w ciągu wyborów, zatrzymali wszystkie dawne mandaty. Zatrzymał go także członek partji Schönerera p. Karol Türk; z tej kurji weszło więc do sejmu tylko dwu nowych posłów z stronnictwa niemiecko-ludowego: pp. Teodor Grams i dr Edward Türk. W kurji miast nie nastąpiła żadna ważniejsza zmiana. Partja liberalna zatrzymała 6 krzeseł w sejmie ze zmianami osobistemi w dwu okręgach. Nowi posłowie liberalni są: dr Bukowsky (Cieszyn) i Zwilling. Partja niemiecko-ludowa zdobyła trzy mandaty: dawny posła Rochowańskiego (Jaworze) i obydwa z miasta Opawy. Tak więc partja liberalna odniosła niezupełnie może spodziewane powodzenie w miastach, podczas, gdy w kurji wiejskiej przyszło jej opłakiwać przykre niepowodzenie. W poniedziałek 14 b. m. odbywają się wybory z wielkiej własności śląskiej.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 14 września (w południe). Wczoraj odbył się tutaj, na kolumnowem podwórzu ratusza, wiec włościański. Zebranie wypadło imponująco. Namiestnik hr. Kielmansegg powitał wiec imieniem rządu. Minister rolnictwa, hr. Ledebur, nadesłał telegram powitalny. Liczba uczestników wynosi 12.000. Mowa Luegera, w której tenże zajmował się sprawą ugody z Węgrami, wywołała burzliwe zadowolenie. Wiec uchwalił rezolucję przeciw wyzyskującej gospodarce żydowsko-liberalnych.

Wiedeń 12 września (w południe). Wielkie zaniepokojenie wywołało zniknięcie piętnastu skrzyń dynamitu u Żelaznych Wrót na Dunaju.

Berlin 14 września (w południe). Lokomotywa drezdeńskiego pospiesznego pociągu uszkodziła tender lokomotywy pociągu dworskiego, którym jechali cesarz Wilhelm i ks. Albert saski. Przyczyną wypadku miało być za dalekie wysunięcie pociągu cesarskiego. Skutków zderzenie nie miało.

Berlin 14 września (w południe). Rygski *Tageblatt* donosi o przedsięwziętych przez rząd rosyjski krokach, mających na celu utrudnienie dowozu towarów z Niemiec. Mają być cofnięte wszystkie ułatwienia, które nie są ściśle objęte tekstem traktatu. Mają być zniesione dotychczasowe ułatwienia paszportowe, zaprowadzona ścisła kontrola weterynarska. Oczekiwany jest także zakaz przekraczania granicy, dotyczący chłopów, którzy najmowali się w Prusach do żniwa.

Belgrad 14 września (w południe). Policja miała odkryć tej nocy cyrkularz, wyszły z kół kierujących partji radykalnej, w którym oświadczają, iż istnieje ścisły związek między skrajnymi radykalistami a wszystkimi niezadowolonymi żywiołami w wojsku. W związku z ruchem antydynastycznym, na któryby wskazywała ta odezwa, zdają się stać częste podróże po kraju, przedsiębrane przez jednego z najskrajniejszych członków radykalnej partji, exministra Tauszanowicza. Partja wydawać ma w Belgradzie od 1 października własny organ *Naród*, który redagować będą Tauszanowicz i Zjaja.

Konstantynopol 14 września (w południe). Marszałek Szakir basza został mianowany szefem sułtańskiej kancelarji wojskowej i prezesem komisji, mającej wysyłać Armeńczyków do ojczyzny. Na posiedzeniach tej komisji będą obecni dragomanowie poselstw. Tymczasem odbywają się w dalszym ciągu gromadne aresztowania i wysyłki. Więzienia, zabudowania policji, oraz kilka koszar przepełniono uwięzionymi, którzy otrzymują bardzo liche pożywienie i spotykają się z najgorszem obchodzeniem.

Konstantynopol 14 września (w południe). Armeński komitet zawiadomił przedwczoraj wszystkich ambasadorów, że, jeżeli nocne obławy i środki, dążące do wytępienia Armeńczyków, nie ustaną, to dadzą oni ponownie dobitny znak istnienia. Zachodzi obawa zamachu przeciw jednej z ambasad, zarządzono przeto środki ostrożności.

Konstantynopol 14 września (w południe). Umysły silnie zaniepokojone. Tysiączne pogłoski alarmujące obiegają miasto. Potrzeba wielkiej energji ze strony W. Porty, aby zapobiedz nowym okrucieństwom.

Konstantynopol 14 września (w południe). Na przedmieściu Kassim basza, w pobliżu Pery, odkryła policja turecka podziemny, kilkaset metrów długi korytarz, wiodący do arsenału i prochowni. Oczywiście zamierzone było wysadzenie tychże w powietrze.

Petersburg 14 września (w południe). Ukazem carskim udzielono surowego upomnienia adjunktowi oberpolicmajstra Moskwy, pułkownikowi Rudnewowi, nadto adjunktowi policmajstra Moskwy, pułkownikowi bar. Budbergowi, oraz przydzielonemu do boku oberpolicmajstra podpułkownikowi Pomerawcewowi, albowiem przy dochodzeniach w sprawie wypadku na Polu Chodyńskiem stwierdzono, że urzędnicy ci zaniedbali swych obowiązków.

Paryż 14 września (w południe). Deputowani Hulst i Lemyre (księża) zapowiedzieli w Izbie interpelacje z powodu okrucieństw tureckich, platonicznej interwencji mocarstw i bezczynności Francji.

Bruksela 14 września (w południe). Dzisiaj dopiero ogłoszono szczegóły urzędowe o środowym tragicznym wypadku króla Leopolda, który groził mu śmiercią. W drodze z zamku Lacken konie spłoszyły się i przewróciły ekwipaż królewski do stawu. Królowi groziło utonięcie. Adjutant i stangret poranieni.

Ateny 14 września (w południe). Konsulowie w Kanei starali się o to, aby zbiegłych do fortec Turków skłonić do powrotu do ojczyzny. Ci postawili pewne warunki, które także przedłożyli sułtanowi, a między innemi: nominację niezawisłego gubernatora wojskowego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Przemyśl 15 września (rano). Podczas przyjęcia lwowskiej deputacji miejskiej, cesarz wspominając o nowych wyborach, rzekł: „Tak, teraz agituje się, ale się wybierać nie będzie. Wybory odbędą się dopiero w przyszłym roku“.

Wiedeń 15 września (rano). Deputowany Lienbacher zmarł w posiadłości swojej Georgenberg pod Kuchl.

Tryjest 15 września (rano). Tryjesteńska Rada gminna uchwaliła, mimo zastrzeżenia przedstawiciela rządu, zawezwać rząd, aby zakazał procesji, jaka się ma odbyć w dniu 20 września.

Budapeszt 15 września (rano). Słynni włamywacze Papakosta i Affendakis w tych dniach odstawieni zostaną do więzień wiedeńskich.

Rotterdam 15 wrzesnia (rano). W nocy z soboty na niedzielę aresztowano w hotelu dwóch dynamitardów, z których jeden nazywa się Wallace. Znaleziono znaczną liczbę maszyn eksplodujących, oraz liczne dokumenty.

Bruksela 15 września (rano). Wychodzący w Antwerpji *Matin* donosi: Dwaj Irlandczycy, którzy przyjęli amerykańskie obywatelstwo i których odjazd z Ameryki sygnalizowali ajenci angielskiej policji przybyli do Antwerpji przed trzema tygodniami wynajęli mały domek w miejscowości Berchem pod Antwerpją i odjechali. Angielscy detektywi zażądali od belgijskiej policji aresztowania Irlandczyków. W sobotę kilku urzędników policyjnych w towarzystwie angielskich detektywów udało się do Berchem, weszło do wynajętego domu i odkryło tam zapas chemikaliów i naczyń potrzebnych do fabrykacji bomb i innych ciał eksplodujących. Szef angielskich detektywów, który się obecnie znajdował w Antwerpji, doniósł o odkryciu wszystkim detektywom angielskim na lądzie stałym. Wczoraj otrzymał urzędową depeszę z Londynu, donoszącą o aresztowaniu obu zbrodniarzy, z których jeden jak się okazało już raz skazany był na dziesięć lat robót przymusowych za spełnienie zamachu dynamitowego.

Bruksela 15 września (rano). Nie ulega wątpliwości, że odkryta w Berchem pracownia anarchistyczna stoi w związku z przygotowywanym **zamachem na cara**. W Berchem odkryto całe gniazdo anarchistów, uwięziono piętnaście osób. W rękach policji znajduje się sto kilogramów dynamitu. Mnóstwo bomb było już zupełnie gotowych. Aresztowani Irlandczycy nazywają się Wallace i Halnes. Obaj mieli zamiar odpłynąć statkiem do Boulogne.

Paryż 15 wrzesnia (rano). W Boulogne uwięziono Irlandczyka Tynau, który pozostawał w ścisłych związkach z anarchistami Wallacem i Halnesem. Tynau jest sprawcą zamachu w Phoenixparku w r. 1882.

Londyn 15 września (rano). W sobotę aresztowano w Glasgowie Irlandczyka Bella, który należał do sprzysiężenia na życie cara. Zamach na cara miał nastąpić we Francji, a w razie gdyby to się nie udało, miał być powtórzony na angielskiem terytorjum.

Wiedeń 15 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 367·25 Anglobanki 156·50; Länderbank 264·—; Staatsbahny 366·—; Lombardy 102.—; Renta majowa 101·69; Renta koronowa węgierska 99·40; Alpiny 84·80; Tureckie 50·80.

Zwyżka angielskich konsolów wywołała w sobotę rozliczne polityczne pogłoski i była stawiana w związek ze zwołaniem angielskiej rady koronnej. Wobec jednak zaprzeczenia biura Reutera, spekulacja nie ratyfikowała niskich kursów przedwczorajszej frankfurckiej giełdy wieczornej. Usposobienie giełdy było spokojne i nawet mało pomyślny artykuł *Timesa* o sytuacji nie wywarł wielkiego wpływu. Wobec jednak dalszej reakcji w Berlinie i ponownego cofnięcia się kursu konsolów angielskich, ostatecznie kursy obniżyły się.

L. 1934. 2293 2 3

Licytacja.

Dnia 18 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego **licytacja** zapomocą ofert pisemnych. celem dostawy w r. 1897:

17500 klgr. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do świecenia

3000 oliwy mineralnej do smarowania maszyn.

Oferty wnosić można albo na obydwa materjały lub jeden z nich.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.

C. K. ZARZĄD SALINARNY.

Wieliczka dnia 9 września 1896 r.



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR

stolików i etażerek

metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament na naftę niewybuchową i rozwóz tejże

2053

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Poszukuje się na prowincję

ZDOLNĄ OSOBĘ

do prowadzenia magazynu mód.

Tylko pierwsze siły będą uwzględnione. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności magazyn mód *A. Łuszczyńskiej*, **Kraków, ul. Grodzka Nr. 2.** 2319 1 2

Pracownia Sukien męzkich
ANTONI ZAREMBA

Kraków, Florjańska róg Rynku głów. I piętro,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publikę, że na nadchodzący sezon otrzymał **bogaty zapas wyborowych materjałów** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych — angielskie szewioty, francuzkie krepy i t. p. 2260 3 7

Przyjmuje wszelkie zamówienia czyniąc zadość najwybredniejszym wymogom i ręcząc za dokładne wykonanie.

Potrzebny subjekt fryzjerski i chłopiec do praktyki.

K. RYŻMANOWSKI, ulica Szewska Nr. 2. 2257 4 4

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Rodzina obywatelska przyjmie panienki uczęszczające do szkół, zapewniają macierzyńską opiekę. **Kraków. ul. Reformacka Nr. 7, I-sze piętro.** 2262 4 0

KAMIENICA dwupiętrowa,

z ogrodem lub placem pod oficyny, na **ul. Granicznej** (Stachowskiego) **Nr. 109**, na 8%, **do sprzedania.** 2264 3 8

Zdolny POLITECHNIK potrzebny

do udzielania lekcji prywatyście do 4-ej kl. realnej, za wynagrodzeniem 20 zlr. miesięcznie i całem utrzymaniem. Dokładną informację udzieli Pani Kleszczyńska **ul. Grodzka l, 9, III p.** 2266 3-3

PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie damskiej i kroju francuskim, **poszukuje zajęcia** jako kierowniczka do pracowni, lub też może objąć miejsce jako panna w domu zamożnym. Adres: **A. A. K. ul. Krowodederska Nr. 131 Ujazdówka, Kraków.** 2265 3 3

Akademik uzdolniony poszukuje lekcji. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" dla **J. A.** 2285 2 5

3 konie

16 miary, rasowe, zdrowe, bez wady, maści gniadej, 4 i 5 letnie, do powozu dobrze ujeżdżone, są **do sprzedania** w Zarządzie Dóbr **Rzepiennik Biskupi**, mila od stacji kolei **Gromnik.** 2268 3 4

W Administracyi „Głosu Narodu" do nabycia Ludwika Kuhne: Nowa umiejętność leczenia.

Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18 wydanie 45 tysięcy), 8-o, 1896, **oprawna 3 złr. w. a.** 1168

L. 1048.

KONKURS.

Magistrat król. wol. miasta **Myślenic** ogłasza niniejszem konkurs na posadę **akuszerki miejskiej** z płacą roczną 100 złr. a. w.

Termin wnoszenia podań **do końca września 1896.**

Do podań należy załączyć: metrykę urodzin, dyplom, świadectwo z dotychczasowej praktyki i świadectwo moralności.

Myślenice, dnia 12/9 1896.

Burmistrz
Dr Klakurka.

2310 1 0

Drzewka Owocowe

Wysokopienne z konarami już rodzące. **Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie,** prawdziwe **wisznie**, kompotowe, **śliwki** węgierki, orzechy **włosk** e, **tureckie, derenie, morwy, róże** cukrowe, **róże** sybierskie do smażenia, **agrest** oryginalny, bardzo wielki 1 szt. 60 ct. **agrest, porzeczki**, białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 szt. 20 ct. **maliny** czerwone miesięczne 12 szt. Złr. 1. **Truskawki** 100 szt. Złr. 3 **poziomki** miesięczne 100 szt. Złr. 2. **Brzoskwinie. morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drz wa i krzewy** ozdobne do wysadzania drog i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp.. wysyła za zaliczką

E. Uklański, Zarząd Ogrodów **Olsza** dwór, o. p. Kraków. 2315 1 7

3 Pokoje

1 3 **z kuchnią** 2322

na II piętrze, suche i ciepłe, z pięknym i dalekim widokiem za Wisłę, **od 1 Października br. do wynajęcia przy ul. Nad Wi łą 4.**

Surdut

czarny (angielski), na korpulentnego mężczyznę, **jest tanio do sprzedania.** Tamże **łóżko** orzechowe z materacem sprężynowym **Loretańska 12, II p.** 2313 1

Wojciech Palczewski

Kraków. ul. Szewska 12

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **wyrób obuwia męzkiego i damskiego** według najświeższych fasonów. Robotę podejmuję się wykonać w 48 godzinach. **Ceny nadzwyczaj niskie.** 2057 2 15

Zaraz do wynajęcia:

w ulicy Pawiej Nr. 6, w parterze, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia. —

w ul. Stachowskiego Nr. 85 w parterze, 2 pokoje i 1 pokój z kuchnią. —

w ul. Radziwiłłowskiej Nr. 14 w parterze, 1 pokój, kuchnia, przedpokój. —

w ul. Radziwiłłowskiej Nr. 19 w parterze, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, z ogrodem, **od 1 Października.** 2182 4 5

Tanie mieszkania: ulica Krowoderska Nr. 151 (w uliczce) k'lka mieszkań po 2 i 3 pokoje, stajnia i wozownia, sklep z pokojami. Wiadomość u stróżów.

KAMIENICA

dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, — pod przystępnemi warunkami

jest do sprzedania.

Potrzebny kapitał 11.000 złr. Wiadomości bliższej udzieli p. J. Strycharski, Kraków, „Głos Narodu". 2234 5 8

Biuro „Filopajdeja" ul. Biskupia l. 5, II p. w Krakowie, poleca:

Wielki wybór najlepszych nauczycieli, korepetytorów w miejscu i **guwernerów** na wyjazd w zakresie szkół gimnazjalnych i realnych. Obecnie poszukuje pomieszczenia: **12 korepetytorów** na lekcje w miejscu i **5 guwernerów**, między tymi suplent gimnazjalny (filolog), wszyscy z jak najlepszemi rekomendacjami. 2290 3 4

DWIE kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy**, położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedyncze lub razem 2284 3 20

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

Mieszkanie dla pań

szukających spokojnego pomieszczenia, (**2 pokoje z przedpokojem**), może być z całodziennem utrzymaniem. Bliższa wiadomość: **ul. Gołębia l. 5, I ptr.** 2279 3 5

DO HANDLU

J. Zaplatalskiego

potrzebna KASJERKA

3 3 za kaucją. 2281

Uczennica prof. **Domaniewskiego udziela lekcji gry na fortepianie.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2215 4 4

Dzierżawy folwarku

około 200 morg. dobrej gleby. w zachodniej Galicji, poszukuje **agronom.** Zgłoszenia przyjmuje handel Wgo *Zaplatalskiego*, Kraków Rynek. 2298 2 3

Cenne 2 6

stare meble, obrazy, sztychy i książki,

są z powodu wyjazdu **tanio do nabycia.** Oglądać można codziennie od 10 do 1-ej przed i od 3 do 6 ej godz. po południu, przy **ul. Gołębiej L. 5 parter.** 2300

POSZUKUJĘ konsensu restauracyjnego wraz z trafiką.

Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu". 2302 2-3

KAMIENICA II piętr. z oficynami, dobrze zbudowana, 35 ubikacji mieszkalnych, **zaraz do sprzedania.** Potrzebny kapitał do kupna 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w sklepie Czyńskiej w Sukiennicach L. 23. 2304 2 6

Rosyjskiego języka

i literatury **udziela** po pensjonatach i w domach prywatnych nauczyciel **M. Offmański.** Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" lub poczta Łobzów pod Krakowem. 2259 3 3

Realność NA RYBAKACH,

składająca się z domu parterowego z piątekiem, ogrodu, razem 315 sążni rozmiaru, z prawem brzegu, ma **tanio do sprzedania** *Jan Strycharski*, Kraków, „Głos Narodu". 2282 3 10

W ogrodzie sadowniczym w Dzikowie są do nabycia różne gatunki **szczepów owocowych** w dużej ilości. Cenniki na żądanie wysyłam franco. 2272

Do sprzedania: dwa bilardy, aparat do piwa, winda, stoły marmurowe,

zgłoszenia: **Jan Bauman w Bochni.** 2273 3 6

Piękna WIES

2 klm. od stacji kolei.

1223 mórg obszaru, w czem 410 rębnego lasu bukowego, 200 młodszego, (sąg drzewa płacą po 6 złr w lesie), 400 roli I kl., 190 łąk, 23 ogrodu, z 23 budynków gospod. dobrych, zasiew 500 q. zboża, 45 koni, 57 krów, 16 wołów, jałownik i inwentarz martwy znakomity, z terenem naftowym, (wszystkie grunta włościańskie zakontraktowane), za 115.000 złr. w czem 45 Bank

do sprzedania.

P. T. Reflektanci raczą się zgłosić pod adres **Jan Strycharski**, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1449 0-0

Poszukuję pomocnika KAWALERA,

do większego przedsiębiorstwa. Konieczna znajomość gospodarstwa wiejskiego wymagana. Wiadomość **ul. Karmelicka Nr. 47**, u właściciela. 2283 3 3

Kamienica

I ptr. z frontu,

II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną

każdego czasu do sprzedania i do objęcia.

Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4 ½ %. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1961 7 10

Znaczne zniżenie cen na miesiąc Wrzesień.

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17,

Zniża ceny z powodu zmiany sezonu przez miesiąc Wrzesień tak na towarach **letnich** jak i **zimowych**, proszę Szanowną P. T. Publiczność korzystać **z bajecznie taniego** zakupna doborowych towarów.

SZCZEGÓLNIEJSZEJ UWADZE POLECAM:

Perkale płócienka i barchany kolorowe

Materje wełniane, szewioty, sukienka, flanele

Szirtingi białe w wielkim wyborze

Chustki włóczkowe, Himalaja, Szale

Pończochy, skarpetki, Kaftaniki trykotowe

Krawaty, koszule, kołnierzyki, manszety

Koce, chodniki szpagatowe, ceraty

Dywany strzyżone, kapy na łóżka i stoły

Firanki, portjery, obrusy

Wielki wybor parasoli

Kalosze oryginalne rosyjskie

oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach.

Polecając mój handel łaskawym względom, pozostaję z szacunkiem 2213 4 5

W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia**,
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia**,
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 1970

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Wtorek dnia 15 Września b. r.

I. Zupa Payzanka
Rosół k.useczki wątrobiane
Consomme Garbiur

II. Chaud-froid z przepiórek
Jajka à la Cardinal
Łosoś z rusztu sos tatar.
Szt. mięsa z ćwikłą

III. Roastboeuf angielski
Kurczę à la Maringo
Zrazy Karlsbadzkie
Szaszłyk barani

IV. Budyń sagowy
Galaretka szampańska
Knedle z wędzonką
Ananas z cukrem

Wyśmienity

GROSZEK

cukrowy

$^1/_2$ **litra . . . . 32 ct.**
1 **litr . . . . . 60 „**

sprzedaje

Henryk Fuglewicz

dawniej 2194

K. Knoreck i Sp.,

Kraków Florjańska 23.

Mam na składzie Carambulowe Bilardy, nowego fasonu, małych rozmiarów, i **sprzedaję** takowe **o 5% taniej. Ulica Wielopole Nr. 18 Kraków.**
2267 4 6

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 18

Cyrk Cezara Sidoliego

We Wtorek d. 15 Września o godz. 8 wieczór

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z wspaniałym programem.

Szósty debiut Amerykańskich Brothers Dautes najznakomitszych artystów teraźniejszych.

Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w składzie pana **Rudolfa Herliczki**, Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13

istniejący od roku 1836

poleca na jesień i zimę:

Materje na suknie, płaszcze i pokrycia futer,
Płótna, Szyrtingi, Chustki, Pledy, Dywany,
Firanki i wszelkie towary w zakres handlu bławatnego wchodzące,

również 2311 1 7

GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.

Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do do futer itp. wykonuje się dokładnie i punktualnie.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

W. STACHOWICZ



krawiec wojskowy i cywilny

Kraków, Rynek główny L. 30

POLECA SWOJ 2168 15 0

Magazyn Uniformów

dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów. !!

CENY UMIARKOWANE.



Niezwykle ładna

WIEŚ

600 mórg obszaru,

w czem 340 lasu pięknego, wysokopiennego, szpilkowego, 20 łąk dwukośnych, reszta gleby ornej, gliniastej, żyznej, dobrze zagospodarowanej, z pięknemi, obszernemi, murowanemi, dachówką krytemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z pięknym parkiem i ogrodem owocowem, całość w ślicznem położeniu na południowym stoku wzgórza na podkarpaciu, blisko miasteczka i miasta większego, oraz stacji kolei, jest z wolnej ręki ze zbiorami, inwentarzami, cegielnią, kilku domami w miasteczku itd., za 150.000 złr. z których $^1/_3$ część może właściciel na hypotece zostawić.

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu" Kraków. 2287 1 10

L. 1944.

Licytacja.

Dnia 21 września b. r. o godzinie 11-ej przedpołudniem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego, **licytacja** zapomocą ofert pisemnych. celem dostawy w roku 1897:

36000 klgr. owsa
47000 klgr. siana
7500 klgr. słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce. 2308 1 3

C. K. ZARZĄD SALINARNY

Wieliczka, dnia 10 września 1896.

Krajowy Instytut pracy oraz Biuro komisowe

we Lwowie, w Pasażu Hausmana l. 6.

Dostarcza i umieszcza: współpracowników w działach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, technicznych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, również nauczycielki, bony, zarządczynie itp. personal domowy.

Zgłaszający się o posadę opłaca taksę 1 złr. a za wyrobienie posady płaci od 3 do 5% od rocznej pensji, wyjątkowo **pracodawcy nie ponoszą żadnych kosztów, przeto z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie zawiadomienia o wolnych posadach.** — Pracodawcy i poszukujący pracy, otrzymają codziennie wszelkie zgłoszenia, jakie w ciągu dnia poprzedniego nadeszły, zaś dla prowincji wysyłać się będzie za dopłatą 50 ct. na koszta korespondencji i portów „W każdą sobotę", tygodniowe wiadomości Instytutu.

Poleca nabywców, spólników i dzierżawców. Zgłaszający się opłaca powyższą taksę, zaś po załatwieniu interesu opłaca od 1% do 5% według umowy. Wydaje się jak wyżej codzienne i tygodniowe wiadomości za dopłatą dla prowincji 50 ct.

Załatwia odwrotnie **wizy paszportowe** i legalizowanie dokumentów **do Rosji i Niemiec.** Za załatwienie wizy paszportowej opłaca się 1 złr. i 40 ct. na porto oprócz taksy dla urzędów konsularnych.

Kraj. Instytut Pracy uprasza w końcu, aby Wysoka Szlachta, właściciele dóbr, fabryk, właśc. zakładów przemysłowo-handlowych itp. raczyli łaskawie donosić o wszelkich wakujących posadach, by tym sposobem dać ułatwienie szukającym pracy. Oraz uprasza się o liczne zlecenia komisowe. 2292 2 10

R. Tschörner

pierwszy Berneński chemiczny

ZAKŁAD

czyszczenia i farbowania

(Chemiczna Pralnia i Farbiarnia)

SKŁAD W KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej Nr. 19

poleca się na nadchodzący sezon jesienny do czyszczenia i farbowania popprutej i niepoprutej Garderoby, Aksamitów, Mebli, przednich Kotar i t. d.

Pisemne zapytania będą natychmiast załatwiane.

Wyczerpujące prospekta na żądanie gratis i franco. 2238 4 6

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 **DYREKCJA.**

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Suklennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

Przyjmie lustrację lasów

w zachodniej Galicji

i udzielam rad fachowych.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" dla **W. B.** 2317 1 4

Knór York Shire

czystej krwi do chowu, oraz świnie **do sprzedania w Dębnikach Nr. 50.** 2318 1 3

KTO MA

biuro wywiadowcze

do sprzedania lub wydzierżawienia

w Krakowie, niech złoży ofertę pod literami **E. E. 40 poste restante Kraków.** 2320 1 2

KAWIARNIA

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2321 1 3

Rutynowany pisarz

znajdzie pomieszczenie w biurze Notarjusza **w Grybowie.** Zgłoszenia: *Edm. Klemensiewicz*, Notarjusz, Grybów. 2316 1 3

Urząd pocztowy w Norowli, poszukuje 2306 1 3

ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia urzędu. Bliższe warunki listownie.

Panienki z kursów naukowych, **znajdą wygodne umieszczenie** z konwersacją francuską i fortepian, z zapewnieniem troskliwej opieki **ulica Jagiellońska Nr. 7. II-gie piętro.** 2312 1 6

Młody pomocnik

HANDLOWY.

polak, w handlu galanteryjnym i drobiazgowym. **poszukuje miejsca** w Krakowie. Oferty pod adresem **D. Z.** poste restante **Kuty** nad Czeremoszem. 2309 1 3

POLKA

lub Niemka,

umiejąca po polsku, w średnim wieku, dobrze polecona, znająca dobrze krawieczyznę, praktyczna, **znajdzie umieszczenie od I-go Października** w mieście. Zgłoszenia pod **K. M.** poste restante **Zakopane.** 2314 1 2

PANNY

umiejące kartonować tutki

znajdą korzystne zajęcie.

Wiadomość: **plac Główny Nr. 5, II ptr.** drzwi 45. 2219 4 0

Fattingera patentowan. pożywienie dla zwierząt

jakoto: Mięsnobnrakowe placki dla psow każdej rasy. Suchary tz. Puppy-Bisquits dla młodych psów Mięsne pożywienie dla drobiu; znakomicie na rozwój, mięsność i produkcję jaj działające. Uniwersalne pożywienie dla ptaków owadożerczych: wyłączna sprzedaż u firmy

REIMA I FRIEDRICHA

w Krakowie Rynek L 37, Linja A-B.
2240 5 6

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie — oraz specjalny skład wyrobów treści religijnej jako to: koronki, krzyżyki i medaliki srebrne i zwykłe, figury i lampki, obrazki i obrazy świętych, ramki gotowe i listwy na ramy po cenach niskich poleca 2235 5 0

Kazimierz Zajączkowski

pod „Aniołem" w Krakowie, Plac Marjacki 8.

Do tegoż Składu potrzebny uczeń do praktyki, 14—15 letni.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

☛ **premję bezpłatną** ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.